Należytość poczt. opłacono gotówką. Cena 20 groszy.
Nr. 33. Kraków, 11 sierpnia 1935 r. Rok XI.

DZWON NIEDZIELNY



Najświętsza Marja Panna w chwale niebieskiej — Górna część ołtarza Wita Stwosza w kościele Marjackim w Krakowie.

Przed wyborami — a nie o wyborach

Kiedy Namiestnik Chrystusów na ziemi ogłosił światu katolickiemu wielką i nieustannie trwać mającą krucjatę Akcji Katolickiej, podkreślał nieraz i dobitnie, że ludzie biorący udział w Akcji Katolickiej mają intenzywnie pracować nad wyrobieniem i uświęceniem własnem, bo skoro nie będą w nas krążyć życiodajne soki Chrystusowej łaski, która każdy nasz czyn ma ożywiać — to wszystkie wysiłki Akcji Katol. choćby największe, nie będą budowaniem mocnem i trwałem, lecz tylko nerwowem opędzaniem się przed komarami i pracowitem stawianiem gmachów na piasku, po to, żeby wnet patrzyć na ich ruinę. I w tym nakazie Ojca św. należy upatrywać kolebkę tak wspaniale rozkwitającego ruchu rekolekcyjnego, misyjnego, eucharystycznego i t. d.

Ogół katolików i to dość znaczny przyjął do wiadomości tylko tę pierwszą, zresztą podstawową, część wezwania papieskiego, a zato przeoczył lub świadomie poniechał myśl drugą, to znaczy tę wielką misję wśród mas, wśród rządów państw i dobrowolnie a bezprawnie zrezygnował z wpływu na bieg spraw publicznych w świecie. Krótko mówiąc całe liczne tysiące katolików wycofały się same (czasem zresztą nastraszone) do zakrystji i stamtąd wygodnie przez zakratowane okienka wyglądają na świat i obserwują bieg spraw publicznych, nie usiłując nawet spełniać wielkiej misji, którą katolicyzm wobec tego świata ma do spełnienia, conajwyżej ograniczając się tylko do protestowania. A tymczasem bezbożny socjalizm czy komunizm lub napozór mniej niebezpieczny liberalizm lub faszyzm czy sprzeciwiający się wszelkim, rozumnym a koniecznym reformom konserwatyzm — gospodarują po swojemu, nie oglądając się nawet na naukę Chrystusową, lub przyjmując z niej tylko to, co im jest na rękę. A ci

coby powinni pracować nad wykonaniem całego programu katolicyzmu siedzą tymczasem jak trusie i nie chcą się ocknąć z miłej drzemki.

Jeśli po tych ogólnych uwagach spojrzymy na bieg spraw w Polsce to musimy stwierdzić, że i u nas dość jest takich co się zamknęli w zakrystji, czekając, że Pan Bóg w cudowny sposób poprze ich niedbalstwo i sam za nich na nich ciążące obowiązki będzie spełniał. Namnożyło się oportunistów t. j. ludzi, którzy za wszelką cenę chcą mieć sami tylko chleb i spokój, kiedy oni właśnie powinni toczyć bój o sprawiedliwość i o zwycięstwo idei Chrystusowej na każdem polu życia publicznego. Oczywiście katolicy nie mogą się licytować z komunistami czy z radykałami, obiecując gruszki na wierzbie i nie przebierając w środkach, ale nie powinni sobie żadną miarą dać wytrącić z ręki inicjatywy w sprawach, które na uchrześcijanienie czekają. — Niektórzy myślą, że jeśli im rano i wieczór wolno pacierz mówić, albo że kościoły u nas nie płoną i procesja może jeszcze przejść swobodnie przez ulicę, to już wszystko spełnione. Bez wątpienia, że są to wielkie dobra i Bogu za nie na klęczkach nam dziękować, ale na miły Bóg, nie zapominajmyż że my mamy obowiązek walczyć o zrealizowanie pełni życia chrześcijańskiego w każdym calu: a więc i w małżeństwie i w szkolnictwie, i w polityce wewnętrznej i zagranicznej i w ustawodawstwie społecznem i w ciągłem dążeniu do możliwie sprawiedliwego podziału dóbr i dobrodziejstw płynących ze strony państwa na jego obywateli. Od żadnych słusznych obowiązków ciążących na nas wobec państwa się nie uchylamy, owszem w doli i niedoli przy państwie stać mocno i ofiarnie chcemy i będziemy, ale nigdy nie wolno nam zrezygnować z wielkiej i świętej misji uchrześcijanienia Polski.

Niedawno na łamach krakowskiego dziennika „Głos Narodu" stojącego, jak wiadomo na stanowisku katolicyzmu całkowitego, p. St. Burtan przypominając konieczność zjednoczenia katolickich żywiołów w Polsce, postawił katolikom Polski ciężki, choć w dużej mierze słuszny zarzut: „Najbardziej liczną ale kłócącą się grupą — są katolicy". Jakże nie przyznać słuszności temu twierdzeniu, skoro wiadomo, że w życiu państwa nie odgrywamy tej roli jaką dwudziestokilkomiljonowa rzesza uświadomionych obywateli odgrywać powinna? Skoro słuszne żądania naszych Arcypasterzy tak często zostają bez odpowiedzi, a ich odezwy przebrzmiewają bez echa? Kłócimy się o drobiazgi, nie bacząc na to, że skoro dzięki jednemu i zwartemu obozowi katolickiemu osiągniemy na bieg spraw państwowych odpowiedni wpływ, to niewątpliwie wszystkie piekące sprawy polityczne czy gospodarcze będą załatwiane w duchu Chrystusowej nauki, która nikogo nie pozwala krzywdzić i każe rządzić nie terrorem, ale sprawiedliwością i miłością. W wielkim obozie katolickim jest miejsce dla wszystkich, którzy się do całego Chrystusa i całej Jego nauki w życiu, a nie na papierze tylko przyznają. Wszystko jedno kim oni są: czy mają dłonie sczerniałe od pracy, czy umysł spracowany rzetelnym wysiłkiem, czy mogą się wykazać przodkami sprzed wieków, czy jeszcze 100 lat niema jak są uwłaszczeni!

Piszemy o tem w czasie dość gorącym, bo przed wyborami do Sejmu i Senatu, nie dlatego jakobyśmy byli za pospiesznem skleceniem tylko tymczasowej grupy politycznej, któraby po targach złączyła się na kilka tygodni, aby się potem znowu rozleciеć i kluczyć nadal po manowcach obcych katolicyzmowi, czekając na korzystne oferty partyjne, ale żeby stwierdzić, że i dziesięć jeszcze dalszych wyborów nie wzmocni naszego wpływu na bieg spraw państwowych, o ile nie stworzymy jednego, zwartego, mocnego w zasadach dogmatycznych i etycznych obozu o wielkim programie całkowitej przebudowy państwa w duchu Chrystusowej sprawiedliwości i miłości.

Czy stworzenie takiego państwa jest możliwe dziś, kiedy wszystko zdaje się drżeć pod nogami? Ludzie o zajęczem sercu powiadają, że nic się zrobić nie da. To jednak co się obecnie dzieje w małej Austrji, wskazuje na to że nie jest to mrzonka, ale rzecz do zrobienia! Tylko nie dajmy się nastraszyć! Był możliwy komunizm, był możliwy hitleryzm — jest możliwe istnienie państwa Chrystusowego pomiędzy nami. Tylko trzeba być świętymi jak anieli, pracować jak niewolnicy, a walczyć jak rycerze krzyżowi! A ludzie sztandarowi naprzód, i niech nam nie mówią o minimaliźmie ale maksymaliźmie katolickim!

Na Niedzielę IX-tą po Świątkach

EWANGELJA: Łuk. XIX. 41—47.

Onego czasu: Gdy się przybliżył Jezus do Jerozolimy, ujrzawszy miasto, płakał nad niem, mówiąc: Że gdybyś i ty poznało, w ten dzień twój, co jest ku pokojowi tobie, a teraz zakryte jest przed oczyma twojemi. Albowiem przyjdą na ciebie dni: i obtoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem, i oblegą cię: i ścisną zewsząd: i na ziemię cię powalą, i synów twoich, którzy w tobie są, a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu: dlatego, żeś nie poznało czasu nawiedzenia twego. A wszedłszy do kościoła, począł wyganiać sprzedających w nim, i kupujących, mówiąc im: Napisano: Że dom mój domem jest modlitwy. A wyście go uczynili jaskinią z bójców. I uczył codziennie w kościele.

Ile warte jest niebo? Wartość nieba staraliśmy się poznać, porównując je z ziemią, która spowodu różnych dolegliwości będących następstwem grzechu, jest padołem płaczu: ,,Cóż dziwnego, że łzy płyną, wszak to życie łez doliną". Płacze na niej człowiek, rodząc się, cierpi przez przeciąg swych dni i umiera. Oto historja życia ludzkiego na ziemi. Nędza ziemi wyciska łzy i z oczu Jezusa: ,,ujrzawszy miasto płakał nad niem". A nawet zalał się łzami z bólu dla niewdzięczności i dzikości ludzkiej. Św. Brygida, która za szczególną łaską Boską widziała mękę Chrystusową w objawieniu, pisze, że kiedy Jezus z krzyżem wychodził z bram Jeruzalem pchnięty przez zapamiętałego w nienawiści żydowina, potoczył się i upadł w kałużę, a podnosząc się, zanosił się od płaczu. A tymczasem w przeciwstawieniu do ziemi w ostatniem rozważaniu wsparci na słowach samego Boga, zobaczyliśmy niebo jako krainę wiecznego, niczem niezamąconego wesela i szczęścia. Już choćby dlatego, że w niebie niema tego długiego łańcucha nieszczęść i ciężarów, które przygniatają ziemię, jest ono godne pożądania i wszelkiego wysiłku. Ale uważmy jeszcze, o ile cenniejszem stanie się niebo dla nas, gdy zastanowimy się: kto i co jest w niebie; czyli weźmiemy niebo nie negatywnie w porównaniu z ziemią (czego niema w niebie), ale pozytywnie, co ono mieści w sobie.

Ile warte jest niebo? Tyle ile znaczą dla nas nasi krewni, przodkowie, przyjaciele, którzy już z aniołami i świętymi zażywają wiecznej szczęśliwości. Nie macie aniołów i świętych w niebie? Czyż tam nie żyją, już nieśmiertelnie, wasze kochane dzieci, za któremi wylaliście tyle łez? A one tam wśród orszaku, nieprzeliczonego chodzą za Barankiem w białych szatach z palmami w ręku. To nasi bracia i siostry: krew z krwi, kość z kości naszej. Czyż tam już nie czekają na nas rodzice, których nie możemy zapomnieć? Zobaczymy ich w naszem i ich szczęściu. Tam twój drogi mąż, wierna małżonka — tam przyjaciel, których zabrała nie nazawsze śmierć. Niebo ich nam wróci. Płakaliście gdyście ich kładli do grobu, będziecie ich z radością oglądać i już na zawsze będą wasi; już śmierć was nie rozdzieli. Tu na ziemi tylu złych ludzi nas otacza — o jakże często czynią nasze życie nieznośnem! — w niebie obcowanie (przestawanie) z samymi tylko dobrymi i życzliwymi. Co za radość! Synu, córko zobaczysz twą pobożną i dobrą matkę, której pamięć jeszcze dzisiaj po tylu latach nie pozwoli

ci zejść na złe drogi. Sieroto, twój ojciec, twój żywiciel odnajdzie się. Co za widok uraduje twe oko: tylu świętych, których dziś wzywasz w litanji, wojska aniołów ze wszystkimi ich chórami aż do Cherubinów i Serafinów. A choć taka świętość dziewic, męczenników, wyznawców, pokutników, apostołów, patrjarchów nas otoczy, nie będziemy robakami i karłami wobec nich, poczujemy się braćmi z nimi: ,,u Ojca mego jest mieszkań wiele".

Ile jest warte niebo? Tyle, ile Jezus. Przy Jezusie będziemy. Na Jego widok będziemy wołać w upojeniu ducha, jak apostołowie na Tabor: ,,Panie dobrze nam tu być". Będziemy oglądać i całować te święte ręce i nogi, które, byśmy szczęścia nieba zażywali, do krzyża były przybite. Nietylko oglądać Jezusa, ale przestawać z Nim będziemy. Spełni Jezus obietnicę: ,,chodzić będą ze mną w bieli, iż godni są". Obj. 3, 4. Więcej: Jego chwała, naszą będzie według słów Apostoła: ,,wszystko wasze jest. A wy Chrystusowi: a Chrystus Boży". Nietylko święci i aniołowie nasi, ale Bóg nasz. Czyśmy nieraz nie słyszeli, gdy nadchodzą dzieci gospodarza, to przywiązany do rodziny sługa mówi: idą nasze dzieci? I my o chwale naszego Boga powiemy: nasz Bóg, naszą Jego chwała i Jego niebo na wieki wieków. Sursum corda (korda) — w górę serca! *X. St. M.*

KALENDARZYK TYGODNIOWY

11	**sierpnia**	niedziela Zuzanny p.
12	„	poniedz. Klary p.
13	„	wtorek Hipolita i Kasjana m.
14	„	środa Euzebjusza **(wigilja — post ścisły)**
15	„	czwartek **Wniebowzięcie Najśw. Marji Panny**
16	„	piątek Joachima ojca N. M. P.
17	„	sobota Jacka w.

Akcja Katolicka a polityka

W związku z zaproszeniem do komisji wyborczej Stowarzyszenia Kobiet Akcji Katolickiej w prasie pojawiły się komentarze, mogące w błąd wprowadzić czytelników co do stanowiska Akcji Katolickiej wobec polityki i akcji partyjnej. Dlatego uważamy za niezbędne przypomnieć zasady, któremi kieruje się Akcja Katolicka w powyższej dziedzinie.

Statut Stowarzyszeń Akcji Katolickiej, zatwierdzony przez Episkopat Polski i uzgodniony z rządem polskim, w art. 3 postanawia: „Stowarzyszenie stoi poza i ponad partjami politycznemi".

Stolica Apostolska niejednokrotnie podkreślała całkowitą apolityczność Akcji Katolickiej. Ojciec św. Pius XI w przemówieniu swem na Zjeździe Federacji włoskiej mężczyzn katolików w r. 1926 stwierdził: „Akcja Katolicka stoi i działa ponad i poza wszelkiemi partjami politycznemi. Ona nie chce pracować dla partji, ani być partją polityczną".

Jeszcze silniej i szerzej podkreśla tę zasadę Papież w liście swym do kardynała — patrjarchy Lizbony z końca 1933 r. „Rozumie się — czytamy we wspomnianym liście — że Akcja Katolicka, podobnie jak Kościół, którego jest bezpośrednią współpracowniczką, ma na widoku nie cel materjalny lecz cel duchowy. Z tego też względu, tak samo jak kierujący nią Kościół, który stoi ponad i poza partjami politycznemi, nie może Akcja Katolicka z natury rzeczy osłaniać sobą interesów poszczególnych grup, lecz zmierza do uzyskania dla dusz dobra istotnego, szerzy królestwo Chrystusowe wśród jednostek, rodzin i społeczeństw oraz łączy pod swemi pokojowemi sztandarami, w doskonałej i zdyscyplinowanej harmonji, tych wszystkich wiernych, którzy pragną współdziałać w świętej i doniosłej pracy apostolskiej".

Powyższa zasada odnosi się do Akcji Katolickiej j a k o o r g a n i z a c j i. Nie może ona brać udziału w życiu politycznem i w akcji partyjnej. Natomiast poszczególni katolicy, członkowie Akcji Katolickiej, mogą brać udział w organizacjach o charakterze politycznym, o ile programy tych organizacyj i działalność ich dają dostateczną gwarancję uszanowania praw boskich i dobra dusz ludzkich. W tym wypadku jednak nie działają oni w charakterze przedstawicieli Akcji Katolickiej, ale występują w charakterze osobistym prywatnym i na swoją wyłącznie odpowiedzialność.

Czy staniemy w połowie drogi?

Od chwili, w której wygłosiłem odczyt w Krakowie o konieczności zajęcia bezrobotnej inteligencji na wsi upłynęły dwa miesiące.

Wiadomo, że po referacie odbyła się dyskusja i uchwalono wniosek ks. prof. Weryńskiego, by przystąpić do zorganizowania stowarzyszenia, które zajęłoby się umieszczaniem po wsiach naszych bezrobotnych inteligentów, zwłaszcza młodych sił nauczycielskich. Myśli moje znalazły żywy oddźwięk w sferach ,,Akcji Katolickiej", nie znalazły tylko poparcia w centrali radjowej w Warszawie, skąd otrzymałem odpowiedź przez stację radjową w Krakowie, że centrala nie ,,akceptowała" mojego przemówienia zgłoszonego w dwóch drukowanych egzemplarzach.

Natomiast zgromadzenie osób ze sfer społecznych w w Tarnowie, w którem uczestniczyło 300 osób zainteresowało się żywo losem inteligencji bezrobotnej zwłaszcza akademików i przyrzekło czynne poparcie w kierunku zatrudnienia ich w pracy społecznej na wsi zwłaszcza przy zakładaniu i prowadzeniu spółdzielni.

Pozwolę sobie tu zwrócić uwagę czytelników ,,Dzwonu Niedz." na stanowisko, jakie w tej sprawie zajęło ,,towarzystwo rolnicze Małopolskie". Oto w swym tygodniku ,,Zagroda wzorowa — Przewodnik kółek rolniczych" przemówiło przez jego Redaktora inż. M. Nowaka w Nr. 28-9 w ten sposób:

,,Jedną z wielu przyczyn, dla których praca rolnicza na wsi tak trudno się przyjmowała, a nawet przyjmuje, spowodowana jest brakiem, względnie za małą liczbą na wsi ludzi światłych, inteligentnych, którzyby, wykształciwszy się, chcieli poświęcić swą wiedzę i pracę, aby dopomóc wsi do wydobycia się z trudności gospodarczych i powiedzmy otwarcie — zacofania i ciemnoty... A wieś nasza ciągle jest tą rolą ugorną, która czeka na swego siewcę, a raczej wielu siewców, którzyby zajęli się pracą jej siewu i wykonali ją ku pożytkowi i chwale wsi i Ojczyzny naszej. — Ileż to spraw można zorganizować w każdej gromadzie — obok organizacji produkcji — zbyt, handel, przetwórstwo, spółdzielczość kredytowa, działalność oświatowa, czytelnie, ochronki, przedszkola i t. d. do czego trzeba ludzi, ludzi i ludzi..."

W Małopolsce wschodniej inteligencja ruska pochodząca ze wsi zrozumiała, że tylko przez powrót na wieś podniesie ją — i zrobiła to, organizuje współdzielczość i handel wiejski, przez co nawet dziś, gdy na naszej wsi widzimy i słyszymy tyle lamentów o biedzie, nędzy i kryzysie, doprowadziła wieś tamtejszą do podniesienia gospodarczego.

Dotychczas wspomniałem, jak przemawiają i piszą w tej

sprawie ludzie inteligentni. Może ktoś czytając powyższe głosy przyjaciół ludu, zechce dowiedzieć się, co o tej pracy na wsi myśli i mówi sam lud i jak się odnosi do niej bezrobotna inteligencja.

Otóż pozwolę sobie przytoczyć tu w streszczeniu myśli włościanina Wierzchowiny ogłaszane w tygodniku „Zagroda", i Bartłomieja Knapika. Pierwszy z nich sądzi, że bezwarunkowo wieś potrzebuje stałej pomocy, gdyż mała garstka słuchaczów, bodaj czy siedemnastu znajdzie się we wsi, którzy korzystają z odczytów prelegentów. A drugi twierdzi, „cóż z tej pomocy, której mi udziela instruktor rolniczy doraźnie, niech zamieszka na wsi, niech pracuje ze mną, albo kieruje stale mojem gospodarstwem, abym widział i przekonał się o skutkach jego pracy".

Wreszcie niech zabierze głos inteligencja, która już przybyła na wieś zaproszona przez podpisanego. „Tęskniłyśmy — wołają na.uczycielki — w udręce ducha do chwili, w której damy upust naszym uczuciom w ochronce i w odczytach w świetlicach, pragnęłyśmy za utrzymanie i 10 zł. miesięcznie pracować, byle tylko nie marnować nabytej wiedzy w bezczynności i nie być ciężarem rodzicom, którzy muszą jeszcze kształcić młodsze rodzeństwo. Skończyły się już nasze cierpienia, znalazłyśmy zrozumienie i wdzięczność rodziców, którzy powierzyli nam najmłodsze dzieci, na wychowanie w ochronce".

Oby jak najrychlej od dziesiątków tysięcy bezrobotnych tysiące wsi polskich otrzymały w krótkim czasie pomoc w tych pełnych udręki moralnej i fizycznej czasach.

Ks. Gołba Franciszek.

Działacz społeczny na wsi

Zakład Polityki Ekonomicznej i Socjologji Wsi (będący częścią Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego), którego głównym z celów jest przysparzanie krajowi działaczy społecznych wiejskich z wyższem wykształceniem, ogłasza konkurs na napisanie życiorysów takich działaczy bez względu na ich przygotowanie. Za najlepsze życiorysy napisane przez wieśniaków zostają wyznaczone nagrody: pierwsza 250 zł., dwie drugie po 100 zł. i dwie trzecie po 50 zł., oraz 10 wyróżnień po 20 zł. Za najlepsze życiorysy napisane przez osoby nie z pracy rąk żyjące nagroda pierwsza wynosić będzie 250 zł., druga 100 zł., oraz trzecia 50 zł., a pozatem trzy wyróżnienia po 20 zł. Sąd konkursowy będzie się składał ze znawców społecznej działalności wiejskiej. Rozmiary życiorysu winny wynosić od 20 do 60 stron pisma. Termin nadsyłania życiorysów upływa z dniem 15 stycznia 1936 roku. Życiorysy należy nadsyłać pod adresem: Zakład Polityki Ekonomicznej S. G. G. W. w Warszawie, ul. Hoża 71.

Ogłoszenie tego konkursu znajdzie zapewne żywy oddźwięk wśród pracowników na niwie społecznej.

Mało jest jeszcze na wsi działaczy społecznych, miłujących wieś i pracujących dla dobra ogółu wieśniaków, ale jest ich coraz więcej. A że potrzeba ich jest jeszcze ogromna, więc dobrze będzie, gdy staną przed oczami naszego czytającego społeczeństwa przykłady tych działaczy, których życiorysy można będzie zebrać i podać do wiadomości ogólnej.

Działalność społeczna na wsi obecnie potrzebuje ludzi umyślnie do tego kształconych i to wysoko, ale na nich nie można poprzestać. Działalność społeczna na wsi musi być szeroko rozlana, ogarniać ludzi wszelkich stanowisk, a przedewszystkiem potrzebuje, by wśród wieśniaków żyjących z pracy rąk, nie brakowało działaczy społecznych, by tacy właśnie działacze byli szeroko po kraju rozrzuceni, by prawie każda wieś mogła szczycić się nimi.

Zatem przedewszystkiem idzie o to, by zapomocą konkursu wydobyć na światło dzienne życiorysy wieśniaków, którzy żyjąc we wsi nie zamykają się w troskach o siebie samych i swe rodziny, ale dobro ogólne mają na celu oraz do niego swoim rozumem i wpływem się przyczyniają, oddziaływując na swe otoczenie w duchu tego dobra.

Idzie o to, by uwidocznić w jaki sposób rozwinęły się w nich dobre chęci, w jaki sposób i w czem ich praca społeczna się uwidoczniła, na jakie natrafiała przeszkody, kto jej pomagał a kto przeszkadzał, jak się przeszkody dawały usunąć, albo też jak stanęły na zawadzie i dobrym chęciom rozwinąć się nie pozwoliły. Rozumie się, że jak każdy życiorys, tak i ten musi zawierać wiadomości o osobie działacza, czyli o jego pochodzeniu uczeniu się, życiu rodzinnem i pracy codziennej, a także o miejscowościach, przebywania oraz stosunkach w nich panujących i t. p., a wszystko z podaniem czasu, kiedy się to działo.

Życiorys taki może bądź własny, bądź napisany przez takiego świadka, który patrzył zbliska na postępowanie działacza.

Obok życiorysów wieśniaków-działaczy społecznych pożądane są też dla konkursu życiorysy działaczy społecznych wiejskich zpośród instruktorów, nauczycieli rolnictwa, nauczycieli szkół powszechnych, zpośród inteligencji wogóle księży, właścicieli ziemskich, zpośród lekarzy, adwokatów, urzędników, mieszczan i wszelkich osób bez różnicy stanowiska, majątku i wykształcenia zarówno mężczyzn jak i niewiast, o ile działalność społeczna ich w ciągu dłuższego okresu życia była skierowana ku dobru wsi i pozostawiła wyraźne ślady.

Życiorys — jak donoszą inicjatorzy — będzie oceniany nie według tego, kto najwięcej zrobił w życiu dobrego, ale który życiorys będzie napisany najbardziej szczerze, prawdziwie i umiejętnie.

My z naszej strony bardzo pragnęlibyśmy, by wśród życiorysów, jakie z różnych stron Polski napłyną do Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, nie brakło pism pochodzących od katolickich działaczy społecznych, których i w naszej diecezji z każdym rokiem więcej jest na wsi. Do nich właśnie zwracamy się z prośbą, by o takim konkursie pamiętali.

W Rzymie odbyły się niedawno wielkie manifestacje za wojną z Abisynją. W pochodzie niesiono manekiny wyśmiewające stanowisko Anglji i Japonji.





Generał OO. Kapucynów O. Wigiljusz a Vastagna bawił niedawno w Polsce. Na fotografji widzimy w pośrodku Ks. Arcybiskupa Galla, obok z siwą długą brodą O. Generał.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

Śp. ks. prałat Józef Chrząszcz, katecheta i działacz społeczny, przyjaciel młodzieży, założyciel i dyrektor pryw. Seminarjum im. Kingi w Tarnowie, zmarł na anewryzm serca w 51 r. ż. i 30 kapłaństwa. Zgon zaskoczył go na posterunku jako redaktora tygodnika diecezjalnego „Nasza Sprawa", którego był też założycielem. Zasyłamy serdeczne słowa współczucia bratniemu organowi prasy.

Ś. p. Józef Angrabajtis, właściciel popularnego handlu dewocyjnego, znany z pobożności sodalis i tercjarz, zmarł w 76-ym r. życia. Cześć pamięci wzorowego katolika i zasłużonego obywatela krakowskiego, wieloletniego przyjaciela naszego pisma.

Zasłużony achitekt, członek Akademji Umiejętności, śp. prof. dr. Jan Sas Zubrzycki zmarł w 75 r. ż. we Lwowie.

Z Archidiecezji Krakowskiej.

ZMIANY WŚRÓD DUCHOWIEŃSTWA.

ROKIETĄ I MANTOLETEM ODZNACZONY: ksiądz Władysław Rychlik, proboszcz w Radoczy. — **INSTYTUOWANY NA PROBOSTWO** w Tłuczani ks. Wojciech Karabuła. **ADMINISTRATORAMI MIANOWANI: ks. Klemens Niegłos** w Bieńkówce, **ks. Jan Lupa** w Skotnikach, ks. dr. **Stanisław Buchala** w Skawinie, **ks. Stanisław Maślak** w Paczółtowicach, **ks. Józef Zastawniak** w Mogile, **ks. Wojciech Krzyżak** w Bachowicach. —

EKSPOZYTEM MIANOWANY: ks. Leopold Bukowski w Krzeczowie. — **KATECHETAMI MIANOWANI: ks. Władysław Chowaniec** w Andrychowie, **ks. Stanisław Dąbrowski** w Krakowie, **ks. Franciszek Czarnota** w Borku Fałęckim.

XX. WIKARJUSZE PRZENIESIENI: ks. Bajer Andrzej z Morawicy do Więcławic, **ks. dr. Bober Piotr** do par. św. Szczepana w Krakowie, **ks. Bzowski Leon** z Choczni do Białej, **ks. Grobs Władysław** z Milówki do Czernichowa, **ks. Kasprzyk Kazimierz** z Ciężkowic do Mogilan, **ks. Krzewski Franciszek** z Nowej Góry do Jaworzna, **ks. Magiera Władysław** z Poronina do Mucharza, **ks. Rutana Jan** z Mogiły do Milówki, **ks. Silan Andrzej** z Łętowni do Niedźwiedzia, **ks. Studentowicz Franciszek** z Dziekanowic do Wróblowic, **ks. Szafraniec Władysław** z Wróblowic do Nowej Góry, **ks. Szarek Jan** z Jaworzna do Dąbrowy (par. Jaworzno), **ks. Zajda Franciszek** z Ujsół do Łętowni, **ks. Zapała Józef** z Bachowic do Andrychowa, **ks. Zwardoń Józef** z Mucharza do Świątnik Górnych, **ks. Żądło Mikołaj** z Białego Kościoła do Jeleśni.

PRZENIESIENI: ks. Gabryl Franciszek z Czernichowa do Kurji Metropol. w Krakowie, **ks. Bajer Stanisław** z Babic do Szczakowej.

NOWOWYŚWIĘCENI KSIĘŻA MIANOWANI WIKARJUSZAMI: ks. Ciepiela Franciszek w Babicach, **ks. Dowsilas Józef** w Oświęcimiu, **ks. Gigoń Antoni** w Dziekanowicach, **ks. Głuszek Józef** w Poroninie, **ks. Jura Feliks** w Białym Kościele, **ks. Leśniak Andrzej** w Ujsołach, **ks. Ostafin Franciszek** w Ciężkowicach, **ks. Piela Franciszek** w Choczni, **ks. Syrek Józef** w Morawicy, **ks. Zyzański Franciszek** w Osielcu.

ZWOLNIENI: ks. Marszał Jan z ekspozytury w Skotnikach, **ks. Lichoń Józef i ks. Świąder Józef** z duszpasterstwa we Francji, **ks. Juras Stanisław** z ekspozytury w Krzeczowie, **ks. Polony Władysław** z wikarjatu w Mogilanach.

MIANOWANI: ks. Marszał Jan kapelanem zakładu dla obłąkanych w Kobierzynie, **ks. Polony Władysław** kapelanem klasztoru Karmelitanek Bosych w Krakowie (na Wesołej).

PRZEDSTAWIENI NA PROBOSTWA: ks. Górkiewicz Adam w Makowie, **ks. Łabędź Konstanty** w Czarnym Dunajcu, **ks. Frączek Ludwik** w Zalasie.

KSIĄŻKI.

W Wydawnictwie Księży Jezuitów, Kraków, Kopernika 26 ukazały się świeżo następujące dziełka:

Ks. Prof. Dr. Józef Kaczmarczyk. Charakter Chrystusa. Str. 180 in 80. Cena egz. br. 1.80, opr. 3 zł. — Rzecz oparta na głębokiem studjum Ewangelji i gruntownej znajomości odnośnej literatury tak katolickiej, jak protestanckiej. Całe mnóstwo spostrzeżeń bądź całkiem oryginalnych, bądź doskonale zebranych z najwybitniejszych pisarzy, zwłaszcza rozdział o Mesjańskiej i boskiej samowiedzy Chrystusa niezmiernie przekonywujący. Kaznodziejom, konferencjonistom, katechetom bardzo pożyteczne. Niemałą korzyść z tej książki odniosą i inteligentni czytelnicy świeccy, szukający pogłębienia lub oświecenia wiary.

Emil Fiedler. Dobry Bóg. Str. 144. Cena egz. br. 1.20. Śliczne ciepłe, wnikliwe a na wielkiej znajomości duszy współczesnej oparte rozważania o dobroci Bożej. Jest to książka, która wprost zdobywa umysły i serca. Na obecne czasy, tak pełne goryczy i pesynizmu, rzecz niezmiernie odpowiednia. Trzebaby ją w tysiącach egzemplarzy rozrzucić po całym świecie.

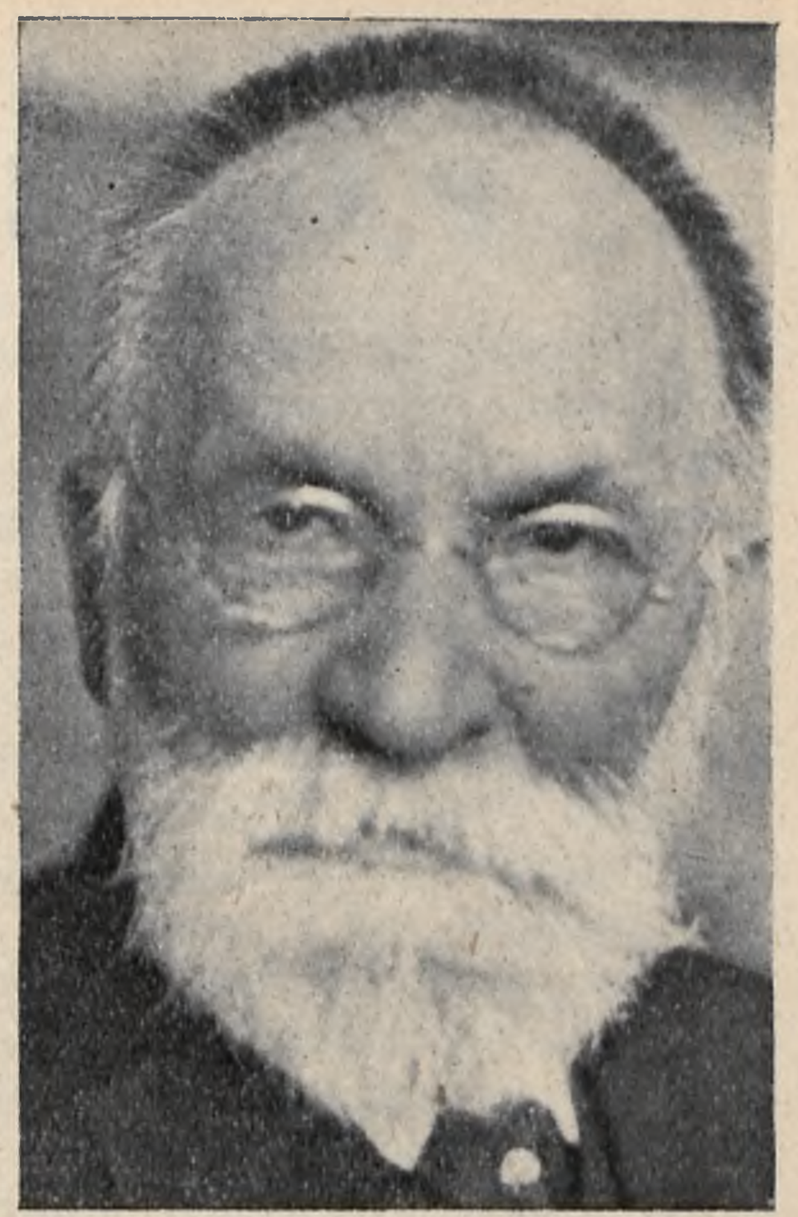
Ks. Prof. dr. Tihamer Toth. Chrystus i młodzieniec. Str. 434. Cena egz. br. 2.0 opr. 4.40.

Znany wybitny nowoczesny kaznodzieja, apologeta i kierownik młodzieży daje w tej książce, pojętej, jako listy do młodych, niezmiernie praktyczne a pełne chrześcijańskiego ducha rady i pouczenia. O młodego chłopca, któryby tę książkę uważnie przeczytał i w życie wpoił, możnaby być spokojnym, że wyrośnie na dzielnego, pożytecznego społeczeństwu człowieka i wzorowego chrześcijanina.

Podziękowanie.

Podpisany dziękuje P. Teodorowi Treścińskiemu, organmistrzowi w Kalwarji Zebrzydowskiej, za solidne a bardzo tanie wykonanie nowych organów w kościele w Międzybrodziu Bialskiem.

Ks. Zabrzeski, proboszcz.



Ś. p. Jan Gołąb

Dnia 23 z. m. zmarł po długich cierpieniach, szeroko znany i mile ceniony dla gorliwości i owocnej pracy katolicko-społecznej, ś. p. Jan Gołąb.

Od pół wieku widzimy Go w różnych organizacjach katolickich, na stanowiskach odpowiedzialnych, walczącego słowem i czynem w obronie praw Kościoła. Widzimy Go w różnych bractwach kościelnych wnoszącego wszędzie głęboką wiarę i rzec można ascetyzm. Znana nam jest jego łagodność i gorące serce dla bliźnich. Będąc przełożonym od wielu lat w III Zakonie św. Franciszka przy kościele OO. Reformatów, dał się ś. p. poznać jako troskliwy opiekun ubogich i gorliwy wykonawca reguł serafickich. Przez 30 lat stał na czele Kongregacji Mężczyzn „Dobrej Śmierci", poświęcając wszystkie swe siły tej tej ważnej placówce.

Nie było w naszem mieście żadnych manifestacyj katolickich, w którychby śp. nie brał czynnego udziału. Pamiętamy, jak przed samą wojną Europejską z inicjatywy ś. p. nie dopuszczono do odegrania w żydowskim cyrku, „Męki Pańskiej". Sprawa ta nawet oparła się o ministerstwo Spraw Wewnętrznych w Wiedniu, jednak silny duch katolicki chlubnie zwyciężył.

Ś. p. był pierwszym, który rozpoczął akcję tępienia nieskromnych kartek i obrazów. Usilnem zabieganiem śp. spowodował, że ówczesny delegat Namiestnictwa ś. p. Federowicz wydał nakaz usunięcia z wystaw sklepowych kartek pornograficznych. Znany był ś. p. Jan Gołąb, jako wytrawny i niestrudzony przewodnik pielgrzymek do miejsc świętych.

To też wiadomość o Jego śmierci napełniła wielkim smutkiem całe społeczeństwo katolickie. Pogrzeb ś. p. był najlepszym dowodem, jak dalece zaskarbili sobie serca bliźnich.

Po odprawieniu nabożeństwa przy zwłokach ś. p. przez O. super. Ochęduszkę z T. J. wyruszył z kaplicy na cmentarzu Rakowickim, orszak żałobny, w którym wzięły udział niezliczone tłumy publiczności, poprzedzane różnemi organizacjami i zastępami Duchowieństwa z O. Prowincjałem Anatolem Pytlikiem z zakonu OO. Reformatów i O. Superjorem Ochęduszką z T. J. na czele. Nad grobem pożegnał zmarłego gorącem przemówieniem O. Prow. Pytlik, kreśląc Jego żywot tak owocny w życiu katolicko-społecznem. Przemówienie wywarło na wszystkich głębokie wrażenie. Długo jeszcze po usypaniu mogiły pozostawały tłumy wiernych w cichej modlitwie za duszę śp. Zaznaczamy, że ś. p. Jan Gołąb był jednym z najstarszych czytelników „Dzwonu Niedzielnego". Cześć Jego pamięci!

Losowanie książeczek P. K. O.

Dnia 25 lipca 1935 r. odbyło się w Centrali P. K. O. w Warszawie 26-te z rzędu losowanie książeczek na premjowane wkłady oszczędnościowe Serji II-ej.

Po zł. 1.000 — otrzymują właściciele następujących książeczek:

51.489, 52.208, 52.650, 54.186, 55.208, 55.270, 55.831, 56.048; 57.078, 57.510, 57.610, 57.821, 57.924, 58.195, 58.472, 58.669; 58.815, 59.256, 60.533, 61.858, 61.984, 62.020, 65.088, 65.836; 66.061 66.351, 67.106, 67.691, 67.732, 68.583, 69.244, 69.496, 69.744, 70.858, 71.972, 72.044, 72.352, 72.392, 73.468, 74.726; 74.900, 75.400, 75.897, 76.617, 76.873, 77.294, 77.855, 78.373, 78.946, 80.332, 80.736, 82.983, 83.754, 84.758, 87.537, 87.699; 88.136, 88.377, 89.319, 91.558, 91.637, 92.611, 93.235, 94.324; 94.511, 94.523, 94.588, 94.709, 96.421, 96.803, 96.939, 98.627, 98.866, 98.868, 99.236, 99.426, 99.619, 100.548, 101.061, 101,889, 102.040, 102.428; 102.449; 102,601, 103.681, 105.931, 106.123, 106.786, 107.526 108.181, 108.265, 109.220, 109.553, 110.752, 111.629, 111.816, 112.110 113.312, 113.463, 114.202, 114.556, 115.189, 115.471, 115.671 116.303, 116.398, 116.767, 116.869, 117.230, 117.504, 118.894, 118.993

Wylosowane dawniej a niepodjęte książeczki premjowane Serji II-ej nr. 113.345.

Na życzenie p. Dr. Eug. Jelonka podajemy do wiadomości, że od połowy czerwca nie prowadzi już działu „Z Polski" i „Ze świata".

HENRYK BIŁKA.

POLESIE

4 Poleszuk nie zna innego zajęcia prócz pracy na roli, rybołóstwa, spławiania drzewa. A to właśnie nie przynosi żadnej korzyści. Co prawda rybołóstwo, jako gospodarstwo rybne, dobrze prowadzone, mogłoby dać poważny dochód Poleszukom, gdyż tutaj ryb jest mnóstwo w rzekach, kanałach i mokradłach. Ale brak głowy, któraby ujęła w właściwy sposób ochronę ryb i postarała się o zbyt złowionych. Tymczasem ryby nie są pielęgnowane; a łowione nieraz w sposób barbarzyński, z zniszczeniem narybku. Masy ryb są nieraz pożywieniem Poleszuka. Kiedy w chacie zabraknie chleba, to ten i cały dzień przesiedzi na bagnach, zastawiając więcierze, sieci, wędki i w różne inne sposoby łowi rybę, aby z tego mieć śniadanie dla głodnej rodziny, która nieraz czeka na powrót ojca z rybołóstwa, aby przyniesione ryby zaraz piec na pożywienie.

W rzekach poleskich jest mnóstwo szczupaków, które dochodzą i do 2 metrów długości. Pozatem: okonie, jazie, liny, karasie; te ostatnie zwykle siedzą w porośniętym mule u brzegu kanału lub rozgałęzionej rzeki. Po bagnach znowu maleńkie wjuny, które łowiąc, chłop zakłada na wąskich przepływach więcierze, czyli kosze, do których wjuny wszedłszy, nie mogą wyjść z powrotem. Na płytkich wodach, porośniętych sitowiem, Poleszucy łowią karasie lub liny za pomocą dużych koszów, mających u góry 2 skrzyżowane obłąki do chwytania, dokoła oplecione i bez dna. Chadziaj taki wdziewa łapcie i łachmany i chodzi popas w wodzie, zarzucając bezdenny kosz na wodę, aż do dna jeziora i szuka przez otwór u góry, kijem, czy niema ryby. Znalazłszy ją, wsadza rękę po pachę i wyciąga, chowając do płóciennej torby, zawieszonej przez ramię i plecy. I tak miejsce w miejsce; nieraz całe półdnia. Szczupaki łowi się na wędki, lub w sieci, które, specjalnie zrobione według miejscowych warunków, zarzuca się na wodę.

Poleszucy odziewają się w samodziały. Stary Chadziaj nosi długą, do kolan sięgającą płótniankę białą, przepasaną czerwonym pasem z frendzlami. Na pasie tym nosi, prawie każdy, długi nóż składany. Spodnie takie same, u dołu opasane rzemieniem, który też przytrzymuje postoły, uplecione z łyka wierzbowego. Kobiety również w samodziałach: bluzka z cienkiego płótna, wyszyta bardzo misternie czerwonemi i czarnemi nićmi. Zaznaczyć trzeba, że wyszycie to jest bardzo piękne i artystyczne, szczególniej nim ozdobiona jest bluzka na przedzie, kołnierz, koło pięści na rękawie i przedramieniu. Fartuszek też tak samo wyszyty. Natomiast kiecki są z materjału fabrycznego i przeważnie zupełnie czerwone lub zielone. Tak samo chusteczki na głowach. Chadziajki też noszą łapcie tak w lecie, jak w zimie; bogatsze długie buty. Odziewają się na zimę: mężczyźni w świtki sukienne, bronzowe; dziewczęta w świtki czarne. W czasie mrozów noszą olbrzymie kożuchy. Czapki noszą tandeckie; w zimie barankowe w kształcie kozackich.

Wjeżdżam do wioski. Zaraz drażni nos niemiły fetor. Wydzieliny bydła, świń, gniją po rowach niepousuwane, a gdy słonko przygrzeje, tworzy się taki odurzający wyziew... W wiosce tuła się mnóstwo świń różnego rodzaju: małe, stare; czarne, białe i różnego kształtu. Dzieci w długich, ze zgrzebnego płótna, podartych koszulach — przytem brudnych — bawią się w piasku; nasypują go sobie do rozczochranych włosów, za koszule, obrzucają się nim, zasypując oczy — przyczem powstaje płacz i krzyk, zmieszany z kwikiem świń. Dzieci te widać bardzo wynędzniałe. — Brak dozoru, dobrego odżywiania i higjeny.

Nie we wszystkich jednak wioskach można to samo spotkać. Przy wioskach podmiejskich, lub gdzie zamieszkują koloniści niemieccy, którzy się tutaj oddawna osiedlili — widać lepszy porządek i czystość.

Przez wieś prowadzi droga. — Obok niej, po obydwu stronach, stoją chaty; ustawione szczytami do frontu ulicy. Chatki te są zbudowane z cienkich belek sosnowych, przeważnie jednomieszkaniowe, i słomą kryte. Osobno stoi: stajnia, stodoła, szopa — też słomą kryte. Chata poleska z zewnątrz nie jest bielona. Przy chatce rzadko można spotkać ogródek. Jeśli taki jest, to zaniedbany i nie posiada drzew owocowych; czasem wierzba zwisa nad strzechą słomianą.

Na widok jadącego nieznajomego przybysza chadziaje powychodzili z chat. Zobaczyłem teraz już z bliska tych mieszkańców ,,puszczy". Mężczyźni po większej części z brodami niegolonemi. Twarze smutkiem powleczone i wybiedzone; to samo u kobiet. Nogi i ręce nieznośnie brudne i popękane od pracy — Nędza bowiem panuje tutaj ogromna: Pieniędzy niema gdzie zarobić, gdyż robót żadnych publicznych niema, przemysł bardzo słabo rozwinięty na Polesiu; jedynie przy miasteczkach w fabrykach lub tartakach, ma pracę kilkunastu pobliskich chłopów. Rolnictwo dochodów nie daje; a jeszcze trzeba chleba dokupić, podatek opłacić, soli kupić i t. d. Toteż Poleszuk oszczędza jak może: Czasem i bez soli strawę spożywa. Miast zapałek używają krzemienia, zapomocą specjalnego żelaza krzesają ten ogniodajny kamień i iskry wpuszczają do huby, grzyba drzewnego, który ugotowany, utłuczony i odpowiednio wysuszony, łatwo rozżarza się. Grzyb ten tli się powoli. Ile to kosztuje pracy zanim taka Poleszuczka zapali w piecu! Musi przyłożyć węgiel do tlącej się huby i chuchać, aż powstanie płomień, od którego dopiero można zapalić łuczywo. Zamiast nafty do oświetlania zapala się suche szczepki na kominku, aby oświecić mieszkanie. Dlatego też często spotyka się w chacie zwisający od pułapu komin, rozszerzony u dołu w kształcie tuby gramofonowej. Pod nim zawieszona jest blacha przedziurkowana na której się pali łuczywo.

Zobaczywszy po drodze przyrodę i wioskę poleską, postanowiłem, po ulokowaniu się na nowem stanowisku, poznać życie i obyczaje Poleszuków — lepiej.

* * * *C. d. n.*

Wzwyż stuletnia Szkoła żeńska P.P. Franciszkanek przy ul. Grodzkiej 54., obok kościoła św. Andrzeja.

Kraków jest miastem szkół, nic dziwnego, boć kultura wiekowa przecież ze źródła tryska, jakiem dla kultury jest zawsze szkoła.

Wśród licznych szkół jedną z najstarszych (założona w r. 1803), to obecnie: **Prywatna szkoła żeńska średnia, zawodowa,** wraz **ze szkołą powszechną,** (z pełnemi prawami publiczności) — przy ul. Grodzkiej 54., obok kościoła św. Andrzeja — w Krakowie.

Obejmuje: 3-chletnią szkołę zawodową średnią, opartą o najnowsze przepisy. Tam uczą **krawieczyzny,** oraz na trzecim roku **gospodarstwa domowego.** Zatem w myśl nastawienia kryzysowego, aby wykształcenie średnie, teoretyczne sprzągnąć z nauką, jaka przyda się w życiu...

Do szkoły tej przyjmuje się panienki, po ukończeniu 7-mio kl. szkoły powszechnej. Szkoła postawiona na najwyższym poziomie; gmach wyposażony w najnowsze, hygjeniczne urządzenia. Posiada osobno urządzone pracownie: jakoteż i gabinety, salę gimnastyczną, bibljotekę. Opłaty nader przystępne, zaś kierownictwo szkoły spoczywające w ręku **Siostry J. Kosińskiej,** daje w pełni rękojmię, że zakład spełnia swoje zadanie wychowawczo-kulturalne — w pełni zaś stuletnia wzwyż aureola tej placówki — winna zachęcić do poparcia jej i naprawdę szukania w jej murach wiedzy, dla zdrowego przyszłego pokolenia — naszej młodzieży. **Michał Asanka-Japoll.**

Dział prawniczy.

Nierozerwalność małżeństwa katolików.

Ważna ta i podstawowa zasada przy małżeństwach zawartych między katolikami znalazła ostatnio potwierdzenie we wyroku *Sądu Najwyższego* z 19 lipca 1934 VII e. II. 877/33.

Rzecz miała się następująco: Pewna kobieta religji *rzym. kat.* zawarła z mężczyzną religji *rzym kat.* związek małżeński, biorąc ślub w *kościele katolickim w Krakowie.* Po kilku latach pożycia, małżonkowie rozeszli się i zawarli *dobrowolną umowę separacyjną,* regulując nią swe wzajemne stosunki majątkowe. Po jakimś czasie separowana żona udała się do *Wilna,* gdzie *wstąpiła do kościoła ewangelicko-reformowanego.* Pozostały mąż wniósł przeciw niej *skargę o rozwód* wskutek rzekomo złośliwego opuszczenia go przez żonę a *Kolegjum Wileńskiego Ewangelicko—Reformowanego kościoła wydało wyrok orzekając rozwód małżeństwa.* Mając już rozwód *powróciła* owa kobieta *do Krakowa* i tutaj *w kościele ewangelickim* wstąpiła *ponownie w związek małżeński z innym mężczyzną* urodzonym w Małopolsce, który w tym celu wystąpił z Kościoła rzym. kat. do którego należał i wstąpił do Kościoła ewangelickiego w Krakowie. Lecz i to drugie małżeństwo nie długo trwało, gdyż *ten drugi małżonek* po pewnym czasie wniósł do sądu okręgowego pozew *o orzeczenie nieważności tego swojego małżeństwa zawartego w kościele ewangelickim* ze względu na przepis *§. 111* obowiązującego na terenie Małopolski kodeksu cywilnego. Wedle tego przepisu *węzeł małżeństwa między katolikami rozwiązany być może jedynie tylko przez śmierć jednego z małżonków a również nierozerwalny jest węzeł małżeński, gdy choćby tylko jedna strona już w czasie zawarcia małżeństwa wyznawała religję katolicką.* Ponadto w pozwie swoim podniósł, że Kolegjum Ewangelicko-Reformowane w Wilnie nie było upoważnione do orzeczenia rozwodu pierwszego małżeństwa, albowiem małżeństwo to w myśl zasad prawa międzydzielnicowego powinno być oceniane według przepisów prawa małżeńskiego obowiązującego na ziemiach południowych Rzeczypospolitej (w Małopolsce), gdzie obowiązuje dawny cywilny kodeks austrjacki, według którego *rozwód jest wogóle niedopuszczalny, jeżeli małżonkowie w czasie zawarcia małżeństwa byli katolikami.* Na skutek tego pozwu Sąd orzekł *nieważność tego drugiego małżeństwa* tej kobiety, zawartego w kościele ewangelickim a gdy wskutek rewizji procesu sprawa znalazła się w *Sądzie Najwyższym,* tenże Sąd *zatwierdził unieważnienie tego drugiego małżeństwa.* Wyrok swój uzasadnił Sąd Najwyższy tem, że kobieta, o którą w tym wypadku chodzi była w czasie zawarcia *pierwszego* małżeństwa religji *rzym.-kat.* i podlegała osobiście prawu małżeńskiemu austrjackiemu, a w myśl przepisów tego prawa, któremu ona podlegała i w czasie zawarcia swego drugiego małżeństwa w myśl art. 13 prawa prywatnego międzydzielnicowego, nie *może ona nawet w razie przejścia na inną religię, zawrzeć ważnie innego związku małżeńskiego, dopóki jej pierwszy małżonek żyje* a to z uwagi na wspomniany wyżej przepis §. 111 austr. kodeksu cywilnego. Bez względu zatem, czy Wileńskie Kolegjum Ewangel.-Reform. było czy nie było powołane do orzeczenia rozwodu pierwszego małżeństwa, niema kobieta ta prawnej możności zawarcia innego małżeństwa, dopóki pierwszy jej mąż żyje.

Stosowanie kar administracyjnych.

Do wielu bolączek „szarego człowieka" (jak to się zwykło dziś mówić, należą niewątpliwie liczne i częste kary administracyjne, nakładane na mieszkańców tak wsi jak i miast za przekroczenie różnych przepisów. — A przepisów tych jest tak wiele — i tak różnorodnych, że nic łatwiejszego jak popaść w konflikt z prawem li tylko spowodu zupełnej nieznajomości tych przepisów. Z tych więc względów uważamy za rzecz bardzo wskazaną i pożyteczną zaznajomić naszych czytelników z treścią najnowszego *okólnika Ministra Spraw Wewn. z 6 maja 1935, Nr. 26,* zawierającego ważne wskazówki dla władz administracyjnych. W okólniku tym zwraca Minister uwagę, że *karanie administracyjne* niema w swojem założeniu i nie może mieć *charakteru odwetu,* a ma służyć jedynie do *zapewnienia należytego posłuchu ustawom i zapobiegania drobnym ich naruszeniom,* jest więc w rękach administracji przedewszyst kiem ważnym *środkiem wychowawczym.* Ten cel podniesienia autorytetu (powagi) ustaw i urzędu będzie — jak brzmi okólnik Ministra — całkowicie chybiony, jeżeli karanie administracyjne praktykowane będzie w sposób dowolny bez żadnej myśli przewodniej i bez należytego umiaru. Z tego więc względu *nie należy nakładać kar,* gdy chodzi o uchybienia *drobne,* nie wynikające oczywiście ze złej woli, lecz z *niedopatrzenia lub nieznajomości przepisów.* W takich wypadkach należy stosować przedewszystkiem *zwykłe ostrzeżenie.*

Następnie stwierdza okólnik Ministra, że ogólnie stosuje się kary *zbyt wysokie.* W obecnej ciężkiej sytuacji ekonomicznej, każda kara pieniężna jest karą dotkliwą zwłaszcza dla ludności wiejskiej pozbawionej wszelkiego zarobku. Zachodzi przeto potrzeba stosowania w tym względzie *należytego umiaru i brania pod uwagę* w każdym wypadku *sytuacji materjalnej osoby karanej.* Należy nadto czuwać nad tem, ażeby była zachowana niezbędna równomierność w orzecznictwie karno-administracyjnem i żeby orzeczenia karne zapadały nie inaczej, jak po rozważeniu wszelkich okoliczności sprawy.

Wreszcie w tych wypadkach, gdy rozprawa musi być zarządzona — poleca okólnik dążyć do tego, aby połączona ona była z jak najmniejszą stratą czasu, kosztów i t. d. dla zainteresowanych osób i władz. W tym celu należy częściej niż dotychczas rozpatrywać sprawy karne przy sposobności tak zw. roków administracyjnych i badać strony oraz świadków w drodze rekwizycji ,bez potrzeby wzywania ich do osobistego jawienia się do nieraz bardzo odległej siedziby powiatu.

Zaświadczenia dla bezrobotnych pracowników umysłowych — wolne od opłaty gminnej.

Min. Opieki Społecz. stwierdziło, że niektóre zarządy gminne i miejskie pobierają od **bezrobotnych pracowników umysłowych opłaty administracyjne w wysokości 3 zł. za** wydawane im **zaświadczenia o stanie rodzinnym.** Wobec tego Min. Spraw Wewn. zarządziło, aby gminy **zaniechały poboru tych opłat,** gdyż stosownie do obowiązującego ustawodawstwa **zaświadczenia o stanie rodzinnym wolne są od opłat stemplowych,** należy więc je zwolnić od opłat administracyjnych związków samorządowych. Ministerstwo zarządziło również, aby zwolnienie od opłat **nie było uzależnione od stwierdzenia przez bezrobotnego ubóstwa,** gdyż zwolnieni są od **opłat stemplowych również bezrobotni, posiadający własną nieruchomość.**

Obniżenie oprocentowania kredytów dla rzemiosła.

Jak informuje prasa codzienna, dyrekcja **Banku Gospodarstwa Krajowego** uchwaliła **nowe kontyngenty** oraz nowe przepisy dla **kredytów rzemieślniczych,** zmieniające dotychczasowy stan w sposób korzystny dla rzemiosła. Oprócz powiększenia kontyngentów kredytowych przeprowadzono następujące zmiany. **Stopę procentową** płaconą od tych kredytów przez instancje rozdzielcze t. j. rozprowadzające ten kredyt jak n. p. Komunalne Kasy Oszczędności, powiatowe lub miejskie, **obniżono do 2 i pół proc. w stosunku rocznym, dodatek na korzyść tych instytucji rozdzielczych do 1 i pół** tak, że kredyty rzemieślnicze dojdą do zainteresowanych rzemieślników **po 4 proc. w stosunku rocznym.** Równocześnie wyraził Bank zgodę na przyjmowanie **weksli rocznych** z tem, że jako zasadę przyjęto termin **kredytu 18-to miesięczny,** a wyjątkowo część kontyngentów została przeznaczona na kredyty 10-cio kwartalne (2 i pół roku). Wszystkie powyższe zarządzenia a szczególnie **znaczne obniżenie oprocentowania** umożliwią stałe i tanie wykorzystywanie kredytów w szerszym zakresie, co niewątpliwie posiada duże znaczenie gospodarcze dla licznej warstwy rzemieślniczej w Polsce.

KORNEL BOGORJA.

LAMPA WŚRÓD TOPIELI

27 *Powieść współczesna.*

— A czy miał pan dyrektor sposobność sprawdzić, jakie tam postępy poczyniła sprawa bezbożnictwa? jakie rozmiary przybiera propaganda ateistyczna w pokoleniu najmłodszem?

— Owszem, panie doktorze, i to mnie interesowało. Doznałem wrażenia, że dla tej rzeszy młodej, którą sobie już komuniści sami zdążyli wychować w ogniu agitacji, jedynem bóstwem na świecie jest władza sowiecka, nic ponad nią. Za to tamci starsi, zmuszeni do wyznawania swej dawnej wiary jedynie w tajemnicy, ci napewne stali się gorliwszymi Boga wyznawcami, niż bywało za lat carskich. Otóż ci starzy toczą dziś zawzięty bój z młodymi i napewne goręcej się do tego biorą, niż my Polacy z komunizującymi wolnomyślicielami, zamiast traktować ich wszystkich jako zdecydowanych bezbożników.

Słuchający tego dr. Neczaj zadrżał na całem ciele, zaczął nerwowo targać bujną czuprynę i mechanicznie sięgać do piersiowej kieszeni marynarki, gdzie za czasów palenia nosił stale papierosy. Jakże mu nagle zabrakło tego kłębu dymu, którymby się mógł w takiej chwili otoczyć i dopiero zpoza szarego obłoku poglądać na rozmawiających o tem, czego pełne były teraz ciągle jego udręczone myśli....

Ból fizyczny przeszywał go pod wrażeniem słyszanych wyrazów, męczyła go strasznie rozmowa prowadzona na taki drażliwy dla niego temat, ale nie byłby stąd odszedł, gdyby mu to jaka sposobność ułatwiła, nie, on właśnie chciał tego słuchać, co więcej, onby pragnął w tej rozmowie brać udział żywy. Nic nie stawało na przeszkodzie, skoro zaznajomił się z tymi panami, tylko to jedno, że nie byłby wiedział, po czyjej stronie stanąć, wogóle co powiedzieć, jak się odezwać.

To właśnie była jego męka od szeregu dni przeżywanych w sanatorjum. Dusza w nim rozdzierała się napoły, targana w bolesnej rozterce.

Gdzie prawda?

Wszak tyle razy, w głośnych dysputach, ze stanowiska naukowego starał się w imię postępu udowadniać, iż religja nie jest potrzebną dzisiejszemu kulturalnemu człowiekowi, który winien nareszcie wyzbyć się przesądów staroświeckich, jakiemi ogłupia go klerykalizm. Nowoczesny świat musi uwierzyć, że Boga nie było i niema, że go człowiek pierwotny wymyślił i nie uchodzi ludziom wykształconym trwać w takim zabobonie...

— No, i wolnomyślicielowi nie przystoi powtarzać zacofanych bajeczek o grzechu i piekle. Skoro ma się wolę wolną, to jeżeli okoliczności życiowe tak zrządzą, że należy sięgnąć po cudze, lub kogoś, kto zanadto zawadza, zgładzić, albo gdy się ma dość marnego życia w następstwie dokuczliwych niepowodzeń, należy bez żadnych skrupułów skończyć z własnem życiem i nie mieć jakichś obaw, co z tego wyniknie... Co ma wyniknąć, skoro tam dalej nie ma przecież nic, a zatem koniec i spokój...

I naraz — ksiądz profesor Wierciński, który bądź co bądź ma taksamo, jak Neczaj, doktorat naukowy, przemawia do niego w taki sposób, jak mógłby mówić braciszek klasztorny do tercjarza z bractwa, bo mu poprostu sumienie roztrząsa, niewiadomo jakiem prawem do duszy mu zaziera i pyta go, jak on śmiał targnąć się na swoje życie, niszczyć twór Boży...

Po kilka razy na dzień od owego czasu codzień w myślach skołatanych staje przed doktorem Neczajem ten cichy kapelan szpitalika małomiasteczkowego, a jednocześnie pełen uczoności katecheta gimnazjalny, staje niby wyrzut sumienia, by mu przypominać najtragiczniejsze przeżycia.

I budzi się w nim żal do Jurka Miodońskiego za to wytrącenie mu z ręki broni samobójczej, ale już za chwilę, oglądając dokoła siebie w przyrodzie radość życia, mimowoli wspomina on tego swego młodego towarzysza z uczuciem wdzięczności, bo jemu zawdzięcza właśnie, że dalej żyje.

To znowu żal i złość w sobie czuje, że mógł pozwolić koledze katechecie zrobić ze sobą co mu się podobało, namówić go do aktu skruchy...

— To było stanowczo przedwczesne — powiada sobie w głębi duszy — on myślał, że mnie odrazu przekonał i nawrócił, skoro mi kazał po latach klęknąć do sakramentu, w który przestałem wierzyć...

A ledwie takie go myśli nawiedzą w rozważaniu owych godzin przełomu życiowego, nagle rodzi się w jego duszy ochota zobaczenia się z tym księdzem, który ni stąd ni zowąd takie sobie do niego uzurpował prawo...

— Chciałbym z nim się w tej chwili spotkać, choćby w tem sanatorjum... i pogadać z nim... On już mnie oczywiście ma za konwertytę, może się chwali nawróceniem bezbożnika-komunisty... A tymczasem ja... Co ja?... Co?!

I zaczyna się męka rozmowy dwojga istot na dnie jego duszy w rozterce.

Co on ma właściwie myśleć sam o sobie w tej chwili? Jakto, przyjął komunję, więc katolikiem praktykującym stał się naraz z ateisty zwalczającego ideę istnienia Boga...

A w gruncie rzeczy co on czuje, co myśli, w co wierzy, do czego dalej miałby dążyć po tym przełomowym w jego młodem życiu momencie?...

Na to wszystko doktor Neczaj nie znajdował w sobie odpowiedzi i ta niepewność zamęczała go dzień po dniu, wcale nie przyczyniając się do uzdrowienia z rozstroju nerwowego w sanatorjum, zwłaszcza, że brak papierosa, bez którego poprostu życia sobie już nie umiał wyobrażać, przyczyniał się oczywiście do pogłębiania depresji duchowej, mimo, że dr. Galusiński zapewniał go, iż po ostrem zatruciu nikotyną, jakiemu uległ Neczaj, ma wszelkie dane spodziewać się odzwyczajenia od tego nałogu w krótkim czasie.

— A wie pan doktor — zwrócił się do Adama Kani dyrektor Zagórzański — co jest według mnie rzeczą najniebezpieczniejszą dla przyszłości Polski, to po szkołach tolerowanie przez nasze władze nauczycieli komunizujących, właśnie ze sfery tak zwanych wolnomyślicieli, których ja mam poprostu za bezbożników, a którzy robotę moskiewską wspierają albo za pieniądze, albo...

— Albo? — padło nagle pytanie z przeciwnego końca sali. To profesor Neczaj, tem poderwany z miejsca, wtrącił się do rozmowy, której dotąd przysłuchiwał się w milczeniu.

Nikt między gośćmi sanatorjum nie znał przekonań jego, bo nie zdradzał się ze swemi poglądami, więc i w tej chwili, gdy przeszedł do rozmawiających, ani nie przeczuwano, co się z nim działo. A że przytem wyglądał zdenerwowany, nikogo to nie zdziwiło, wszak oprócz lekarzy, nie było tu ludzi normalnych pod względem stanu nerwów.

Dr. Kania zaczął go zaraz uważniej obserwować, gdy inni panowie toczyli dalej rozmowę na zaczęty temat. A Neczaj, który się w nią z takim zrazu impetem wmieszał, właśnie milczał zawzięcie. Bo i cóż miał powiedzieć tym ludziom tak przekonanym o zgubnej działalności wszelkiego rodzaju Neczajów — on, Neczaj?

A tymczasem on sam o sobie już nie wiedział nic, czy jest nadal tym destrukcyjnie na młodzież gimnazjalną oddziaływującym nauczycielem historji, który żadnej nie pominął okazji na lekcji iż poza nią, by krytykować w dziejach obcych i swoich wszystko, co się nie zgadzało z materjalistycznym na świat poglądem teoretyków komunizmu i ateizmu, a więc co nie odpowiadało w praktyce bolszewizmowi. On sam w siebie stracił wiarę, zniechęcił się do zasad, które go entuzjazmowały. *C. d. n.*

Z Polski

Ojciec święty z zadowoleniem śledził przebieg Roku Jubileuszowego w Polsce i bardzo Go radują zabiegi Biskupów naszych około moralnego odrodzenia społeczeństwa, zwłaszcza wysiłki nad wychowaniem młodzieży. Toteż Papież dziękuje Episkopatowi polskiemu za trudy dotychczasowe i błogosławi przyszłym dziełom, a pisze o tem w Jego imieniu Kardynał Pacelli w liście do Kard. Kakowskiego w odpowiedzi na adres hołdowniczy ostatniej konferencji Biskupów.

O śp. ks. Infułacie Czajkowskim, dziekanie kapituły lwowskiej, o którego śmierci donosiliśmy, przypomina prasa, że w czasie, gdy był proboszczem w Złoczowie, skazali go w 1918 Ukraińcy na śmierć za to, że do ostatniej godziny bronił i pocieszał w kazamatach skazańców. Toteż pogrzeb we Lwowie tego kapłana-patrjoty i ojca ubogich był manifestacją zasłużonego hołdu.

Z Akcji Katolickiej. Dyrektorem Instytutu A. K. w diecezji łomżyńskiej został ks. kan. Rogiński.

Proboszcz w Trokach ks. Małynicz-Malicki został w Wilnie skazany na 1 i pół roku więzienia.

W Piekarach, które dla Śląska są tem, czem dla ziemi krakowskiej Kalwarja, brało w tegorocznym odpuście na M. B. Szkaplerzną 80.000 pielgrzymów, w czem mnóstwo ze Śląska Opolskiego. Zwłaszcza silne wrażenie robiła iluminacja wież kościelnych i całonocne wygrywanie hejnałów przez orkiestrę chłopską.

Na Jasną Górę przybyła z Ameryki pielgrzymka członków Zjednoczenia Polskiego. Jego prezes p. Kania za pobytu w Polsce uzgodni plan dalszej pracy Zjednoczenia na zasadach Akcji Katolickiej z Prymasem Polski i następnie przedstawi go na audjencji Papieżowi. W wywiadzie udzielonym dla KAP. zaprzeczył p. Kania, jakoby Zjednoczenie przyjęło na własność Seminarjum Polskie w Orchard Lake, które obchodzi swe 50-lecie niestety w sytuacji finansowej nader ciężkiej.

W Łodzi odbyło się poświęcenie wielkiego ołtarza w kościele SS. Urszulanek Serca Jezusa Konającego przy ulicy Obywatelskiej. Nowa ta świątynia jest dziełem rąk samych Sióstr tego Zgromadzenia, założonego przez Matkę Ledóchowską, która też przybyła z Rzymu na tę uroczystość, objeżdżając liczne już domy swoje w Polsce.

Duchowieństwo diecezji kieleckiej od 2 miesięcy nie otrzymuje uposażeń zagwarantowanych konkordatem. Pensje odbierają tylko emeryci. Co to ma znaczyć?

Ukraińcy obchodzili 70-lecie urodzin swego duchownego przywódcy, metropolity grecko-katolickiego we Lwowie, ks. Andrzeja Szeptyckiego, którego wpływ osobisty wycisnął piętno na rozwoju życia ruskiego w Małopolsce w ostatnich 35 latach. Metropolita pochodzi z rodu polskiego, matka jego, hr. Szeptycka była córką największego polskiego komedjopisarza Fredry. Po ukończeniu prawa na Uniwersytecie Jagiell. był oficerem austrjackim, poczem przeszedł na obrządek grecki, imię Roman zmienił na Andrzej, wstąpił do Bazyljanów, został przeorem, a w 1899 biskupem stanisławowskim, w 2 lata później metropolitą lwowskim. Jako gorliwy patrjota ukraiński ufundował dla swego ludu mnóstwo instytucyj kulturalnych.

Na Wołyniu katolicy odzyskali kościół w Wyszogródku znajdujący się oddawna w posiadaniu prawosławnych, a jego poświęcenie stało się w tych dniach manifestacją żywiołową polskiego ludu, który płakał serdecznie, słuchając opowiadania ks. inf. Tokarzewskiego o męczeńskiej przeszłości tego kraju i ze wzruszeniem witał sędziwego ks. inf. Zieleńskiego, ostatniego swego niegdyś pasterza, wywiezionego z tego kościoła na Sybir. W akcie konsekracji przez Biskupa Walczykiewicza wzięło udział mnóstwo wojskowych z gen. Januszajtisem na czele, oraz KOP.

Nauczyciele religji zostali pokrzywdzeni rozporządzeniem Kuratorjum warszawskiego, które zaleca nie zawierać z nimi umowy. W praktyce pensja mies. nauczyciela religji czy nieetatowej katechetki wyniesie około 100 zł., a w miesiącach obfitujących w dni wolne zmaleje do minimum, wakacje będą bez pensji, dni choroby będą też potrącane z płacy. Te krzywdzące nauczycieli oszczędności odbiją się ujemnie i na stanie nauki religji, którą zaczyna się u nas traktować niby piąte koło u wozu.

Gen. Haller, który swego czasu stał na czele Harcerstwa, został oczywiście zaproszony na zlot do Spały, ale nie wiemy, czy dlatego w nim nie wziął udziału, że dopiero przebył ciężką chorobę, czy też prawdą jest, co piszą gazety, iż zaproszenie w ostatniej chwili cofnięto, ponieważ właśnie pojawił się jego list do Hallerczyków krytykujący obecne stosunki polityczno-społeczne w Polsce.

Po zlocie harcerskim w Spale pojawiły się w prasie złośliwe artykuły na temat głodowania młodzieży w następstwie złej aprowizacji, powierzonej firmom warszawskim. Wiadomości te, niepokojące oczywiście rodziców tylu tysięcy dzieci, sprostowano jednak ze strony poważnej i godnej wiary, a nawet przeciwnie, wyrażono z różnych stron wielkie pochwały o organizacji obozu na skalę nigdy w Polsce jeszcze niepraktykowaną, który był i w Europie największym, toteż obcy goście, którzy bywali w obozach tego rodzaju, wyrażali się o Spale z zupełnem uznaniem.

Żniwa w Polsce trwają już wszędzie, deszcze utrudniały sprzęt z pola, pierwszy pokos siana odbył się naogół pomyślnie. Stan zasiewów pszenicy ozimej i jarej pogorszył się w porównaniu ze stanem z pierwszych dni lipca.

Wybory nie obudziły tego zainteresowania w kraju, jakie zwykły takie sprawy budzić wśród obywateli. Ogół z przykrością doznał wrażenia, że go odsunięto od tego aktu państwowego, podzieliwszy społeczeństwo na uprzywilejowanych i pozbawionych prawa. W prasie tylko toczyła się dyskusja na temat bojkotu, jedni pochwalali opozycji metodę bojkotu, inni ostro ją krytykowali. Najwięcej zainteresowania budzi sprawa wyborów u tych polityków, którzy polują na mandaty i w tym celu robią secesję ze swych stronnictw. W ten sposób niektóre małe grupy przechodzą przesilenie.

Egzekucje za zaległe podatki u rolników zostały wstrzymane do 15-go października br. Rozporządzenie takie wydał minister skarbu a dotyczy zaległości podatków: gruntowego, majątkowegro, dochodowego i wszelkich innych zaległości podatkowych, jak podatku drogowego, wyrównawczego i t. p., a wreszcie opłat od ubezpieczeń od ognia, podlegających ściągnięciu od właścicieli gospodarstw rolnych w drodze egzekucji.

Do Ziemi świętej wybrała się wycieczka Związku Nauczycielstwa Polskiego pod kier. dra. Stef. Wyrobka w liczbie 28 osób i w Jerozolimie mieszkała w Domu Polskim. Oprowadzał gości ks. kapelan dr. Król z Krakowa.

Termin Zjazdu historyków opóźniony ze względu na wybory sejmowe odbędzie się w Wilnie od 17 do 20 września.

Legjon Młodych, o którym już się myślało, że nareszcie przestanie istnieć, odbył nad morzem w okolicach Jastarni swój zjazd, na którym postanowiono się nie rozwiązywać. Podobno w przemówieniach (a zabierało głos 50 osób) atakowano p. Janusza Jędrzejewicza za to, że dążył do rozbicia organizacji. Nie wysłano depesz do premjera ni do ministra oświaty.

Sekciarze marjawiccy znowu szukają jakiegoś sprzymierzeńca, jakby należało wnosić z publicznych podziękowań Farona, który swoje pokątne śluby i rozwody jako „arcybiskup" starokatolicki daje w udzielanym mu przez marjawitów lokalu, zwanym przez nich warszawską katedrą.

Największą tajną drukarnię komunistyczną odkryła policja w Warszawie.

Pod Łomżą doszło do zajść antysemickich, wywołanych przez junaków z obozu pracy.

Adwokatom nie wolno pobierać honorarjum ponad taksę w sprawach o rentę inwalidzką, emeryturę, odszkodowanie za kalectwo i alimenty.

Kto jest niższym funkcjonarjuszem państwowym, uregulowało nowe rozporządzenie, które ustala tytuły dla woźnych, szoferów, mechaników, monterów, palaczy, ogrodników, dozorców gmachów publicznych w ten sposób: starszy woźny, woźny, pomocnik woźnego, podobnie dla szoferów: starszy kierowca, kierowca, pomocnik itd.

Listy gończe będzie się odtąd wysyłało tylko w wypadkach poważnych przestępstw.

Jakie listy aresztanci mogą odbierać — w tej sprawie wydano przepisy obowiązujące zarządy więzień.

Jakie książki szkolne dozwolone są w szkołach średnich w najbliższym roku nauki, o tem już pojawiły się druki, z których widać, że w seminarjach nauczycielskich obowiązuje spis zeszłoroczny.

Prawa szkół państwowych przyznano na rok przyszły 380 zakładom naukowym średnim prywatnym.

Na wyższych uczelniach wykłady zaczną się 7 października, zapisy od 1 IX. do 5 X. Podział roku akademickiego i ferje pozostają bez zmiany.

Ludowych szkół rolniczych jest w Polsce 143, z czego przypada na rolnictwo 127, hodowlę 4, ogrodnictwo 5, mleczarstwo 2, leśnictwo 5. Państwowych jest 42, samorządowych 82, prywatnych 19. Nauczycieli w nich jest 608, uczniów 5112, w tem 1752 dziewcząt.

Dla reżyserów teatralnych utworzono specjalne studja przy państw. Instytucie Sztuki Teatralnej w Warszawie, powoławszy na wykładowców najwybitniejsze siły.

Radjo wprowadza z nowym rokiem szkolnym specjalne audycje dla szkół powszechnych i średnich.

Policja kobieca została umundurowana w sposób podobny do męskiej.

Górską oznakę turystyczną wprowadziło Polskie Towarzystwo Tatrzańskie dla wycieczek pieszych z przewodnikiem, odpowiednio protokołowanych.

Związek Strzelecki ma zostać organizacją „wyższej użyteczności".

Obniżono opłaty od pojazdów mechanicznych i konnych na Fundusz Drogowy.

Przymusowy samochód? Rozeszła się pogłoska, że istnieje projekt wywierania nacisku na urzędników zarabiających ponad 1000 zł. mies., aby obowiązkowo trzymali samochód dla poparcia akcji rozwoju motoryzacji kraju.

Budowę kolejki na Kasprowy w Tatrach, zdecydowano mimo protestów głośnych swego czasu ze strony miłośników piękna gór, którzy nie chcą dopuścić do ich szpecenia.

Bandyci grasują na naszych drogach i po wsiach w różnych stronach kraju. W powiecie siedleckim napadli na plebanję, spłoszeni strzelali do księdza i do kobiety, która go zaalarmowała i która to przepłaciła życiem. Zbójcy zbiegli.

Złodziej usypia pasażerów w pociągach. W drodze do Krynicy uśpił 4 osoby na 7 godzin, ograbił i zniknął.

Porywacze dzieci na sposób amerykański grasują u nas coraz bezczelniej. Donoszą o takich wypadkach z Nowego Targu i z Łodzi, gdzie nie skończyło się tak tragicznie jak w Warszawie z ową złodziejką wózka dziecięcego. Złapano ją nareszcie po długim pościgu. Stanie przed sądem jako morderczyni dziecka porwanego rodzicom.

Katastrofa budowlana zdarzyła się znowu w Warszawie, gdzie parę lat temu tyle osób postradało życie pod gruzami zawalonej ściany browaru. Teraz runął tam 4-piętrowy dom, gęsto zamieszkały przez ludność żydowską, na Starem Mieście, przy ul. Freta, l. 16, w którym niegdyś urodziła się wielka uczona Curie-Skłodowska, kiedy jeszcze w tej dzielnicy żyło tylko polskie mieszczaństwo. Rudera stuletnia miała 2 piętra nadbudowane. Dawno ostrzegano, że grozi zawaleniem, ale właściciel, także żyd, zareagował na to jedynie wysokiem asekurowaniem się od wypadku katastrofy. Stało się to o świcie, gdy mieszkańcy spali. W gruzach śmierć znalazło 8 osób i kilkanaście rannych. Ciasnota podwórka utrudniała akcję ratunkową. Nieszczęście zwróciło uwagę na kilkadziesiąt kamienic, również grożących runięciem, władze się niemi już zajęły. Pobliski stary kościół podominikański, św. Jacka, zamknięto chwilowo, zauważywszy rysy.

Pszczoły zakłóły na śmierć konia pod Ryglicami.

W pogoni za kanarkiem spadła pewna pani z balkonu we Lwowie.

Pijany maszynista na dworcu kolejowym w Warszawie spowodował katastrofę, na szczęście bez większych ofiar.

Piechotą ze Lwowa do Warszawy ze skargą do P. Prezydenta Rzpltej wybrała się delegacja fabryki żarówek protestujących przeciw kartelowi, który fabrykę unieruchomił.

Bogate złoża nafty odkryto w Tustanowicach koło Borysławia na głębokości 1400 metrów. Czystej ropy pierwszego dnia dobyto 11 tonn.

Miljon kilogramów greckich owoców sprowadzimy jesienią z Grecji, będą to przeważnie tanie winogrona. Wzamian za to z Polski pójdzie tam węgiel, wyroby metalurgiczne.

Nasze bogactwa naturalne, jak nafta, węgiel i rudy mineralne, podobnie jak centra obrotu pieniężnego i wymiany towarowej, wreszcie przedsiębiorstwa użyteczności publicznej, jak się okazuje, znajdują się w większości w rękach obcych, spółki akcyjne z kapitałem polskim ulegają likwidacji, a wzmaga się ilość takich spółek w kraju z kapitałem zagranicznym. Ujawnienie tego stanu rzeczy powinnoby powstrzymać nas w zabiegach o kredyty i pożyczki u obcych.

Do Finlandji wybrał się minister Beck zrewizytować fińskiego ministra Hachzella.

W uzdrowiskach polskich ubiegłego lata przebywało 175 tysięcy kuracjuszy, z czego 65 tys. żydów, a więc 37 proc. Obliczono, że na 46 zamieszkałych w Polsce żydów 1 wyjeżdża do uzdrowiska, gdy z innych mieszkańców 1 na 273, a na 10.000 osób stać na taką kurację 213 żydów i tylko 36 chrześcijan. Najwięcej dzieci w uzdrowiskach naliczono w Rabce (9 tys.), a następnie w Zakopanem i Ciechocinku.

Kominiarze są teraz pono najlepiej płatnymi rzemieślnikami w Polsce, dzięki monopolowi na czyszczenie kominów, zarabiają po miastach do 2.000 zł. mies., więc właściciele domów starają się o zmianę tych stosunków.

Podatku od lokali płacimy rocznie blisko 6 miljonów zł.

Gdańsk nietylko nie zastosował się do żądań polskich, ale nawet złamał umowę, zrywając wspólnotę celną z Polską. Rząd polski potrafi oczywicie obronić interesy Rzplitej. Zniesienie przez Senat gdański celnej granicy pruskiej — to pierwszy krok do połączenia się z Rzeszą.

Zamorski ruch emigracyjny z Polski wzmógł się w ostatnim czasie, najwięcej wiz wydano do Palestyny, bo w pierwszem półroczu br. 17 tys. Poza żydami, daje się zauważyć silniejszy odpływ polskiej ludności do Argentyny i Paragwaju. Ostatni transport emigrantów — osadników do Brazylji odszedł przez Gdynię 2 bm., następny przez Trjest odejdzie z Warszawy 25 bm.

Polscy jeźdźcy zdobyli „puhar narodów" na międzynarodowych zawodach w Spaa.

W kopalniach śląskich znowu zwały węgla zasypały kilku górników.

Ze świata.

Na wakacje przeniósł się Ojciec święty z Watykanu do rezydencji letniej Castel Gandolfo, gdzie spędzi dwa miesiące. Tam właśnie jest owa kaplica zapełniona polskiemi obrazami, których reprodukcje dawaliśmy świeżo w „Dzwonie".

Intencję misyjną na sierpień Papież zatwierdził: jest to pomoc trędowatym, których jest jeszcze kilka miljonów po świecie mimo postępów medycyny, oraz akcji miłosiernej Kościoła. Ofiary przyjmują „Misje Katolickie" w Krakowie, Kopernika 26.

W Bułgarji podróż ministra Jędrzejewicza zwiedzającego zakłady wychowawcze i szkoły w całym kraju, zamieniła się w wielką owację na cześć Polski, która zawarła z Bułgarją układ w sprawie współpracy kulturalnej.

Łotwa zamknęła w Rydze polskie jedyne gimnazjum.

Liga Narodów znalazła sposób kompromisowego załatwienia sprawy abisyńskiej i odroczyła ją na miesiąc, ale politycy nie wierzą, by Genewa powstrzymała Mussoliniego od dalszych kroków.

Chłopi duńscy w liczbie 50 tysięcy farmerów pomaszerowali przed pałac królewski pożalić się swemu kochanemu monarsze na rządy socjalistyczne, niszczące rolnictwo i zostali dobrze przyjęci, a sprawa ich będzie rozpatrzona przychylnie.

W Holandji ponownie u steru rządu stanął Colijn.

W Szkocji były nowe zajścia antykatolickie.

Na manewrach floty sowieckiej zatonęła łódź podwodna, zginęło 55 ludzi.

Przez biegun północny odbędzie z Moskwy do San Francisko lot na samolocie sowiecki lotnik Lewoniewski, a z San Francisko do Moskwy leci z żoną amerykański lotnik Post.

Krajem skoczków ze spadochronem stają się sowiety, gdzie propaguje się ten sposób wyskakiwania ze samolotów. W jednej wsi starzec 75-letni użył podróży pod obłokami i szczęśliwie wyskoczywszy z wysokości 500 metrów ze spadochronem, chwali to sobie, mówiąc, iż miał uczucie, że jest dziką kaczką.

Letni karnawał urządził Moskwie Stalin w sposób tak wspaniały, jakiego Rosja carska nie znała. Po raz pierwszy od czasów wojny była tam taka zabawa. W pochodzie szło 100 tysięcy masek. Całkiem po „burżujsku".

Perfidna taktyka bolszewicka ma za zadanie wywołać pogląd u rządów zagranicznych, że Międzynarodówka Komunistyczna zaprzestała już propagandy w innych krajach poza Sowietami. W tym celu skasowano swoje placówki dotychczasowe i powierzono robotę propagandową Stowarzyszeniom Przyjaciół Sowietów, Międzynarodówce Zawodowej i masońskiej Lidze Praw Człowieka.

Raj bolszewicki. Na wystawie „Praca i wypoczynek" w Kolonji zwiedzających wydział „Raj sowiecki" oprowadzał specjalny przewodnik, który powrócił z sowietów, dając tem ściekawsze wyjaśnienia widzom. Wydział ten ilustrował propagandę bezbożniczą, uprawianą w sowietach zarówno wśród dorosłych, jak wśród dzieci, dowodami były liczne dokumenty, jak listy, gazety ścienne, czasopisma dla dzieci, fotografje i tp. Również zobrazowany był głód, zabijanie dzieci, teror GPU — odmiany dawnej czerezwyczajki. Uwzględnione też płace robotnicze, dające pojęcie o nader ciężkiem położeniu robotników w sowietach. Wystawa dawała pojęcie o tem, co czeka każdy kraj z chwilą zapanowania w nim komunizmu.

We Francji lewica dąży do obalenia Lavala. Oficerowie rezerwy występują ostro przeciw masonerji, która zatruwa ducha narodu.

Do międzynarodowej wystawy prasy katolickiej czynią się żywe przygotowania w Watykanie. Papież już zatwierdził plany. Wielki pawilon ma mieć 6.000 m. kw. powierzchni, 2 mniejsze po tysiącu. Prasa różnych narodów świata zestanie rozmieszczona w 27 salach. Otwarcie 1. IV. 1936.

Suplikacje na intencję Kościoła zarządzili Biskupi niemieccy wobec coraz groźniejszego prześladowania religji w Rzeszy.

Organ watykański „Osservatore Romano" zajmując się akcją antykatolicką w Niemczech, pisze, że katolicy we wszystkich krajach, legalnemi środkami zwalczają ustawy zwrócone przeciw religji, moralności i cywilizacji chrześcijańskiej, więc i w Rzeszy potrafią się obronić bez narażenia się na zarzuty prowadzenia akcji antypaństwowej.

W Oberammergau słynne widowiska pasyjne nie zostaną zmienione wbrew pogłoskom na widowisko antysemickie.

Sterylizację przeprowadzili Niemcy na 56 tys. osób, z czego połowa kobiet. Były przytem liczne ofiary śmiertelne. Notują 15 faktów sterylizacji dzieci polskich w Opolu, na Śląsku pod zaborem pruskim, na co poskarżyli się rodzice prez. Calonderowi.

Straszie ukarano w Kolonji woźnicę zamęczającego konia bo musiał jeździć po mieście z napisem: jestem dręczycielem zwierząt.

Olbrzymie kąpieliska morskie kazał Hitler zbudować na wyspie Rugji. Mają to być gmachy przeznaczone dla 20.000

pracowników na urlopie, co pozwoli obsłużyć rocznie półtora miljona ludzi.

W Jugosławji były premjer Jevticz tworzy partję faszystowską wyszkoloną wojskowo na wzór narodowo-socjalistycznej w Niemczech.

W Jerozolimie na Górze Oliwnej otwarto czeską kaplicę M. B. Bolesnej.

Tętno serca lotnika w czasie lotu na wysokość nadało radjo w Turynie.

W Nowym Jorku na sto rodzin tylko 2 nie mają w domu radja.

Z ostatniej chwili.

Sprawą Gdańska wyłamującego się ze wspólnoty celnej z Polską ustanowionej w Wersalu, zajmuje się prasa całego świata, czekając, co przedsięweźmie Rząd Polski.

W Warnie uroczystość odsłonięcia na pobojowisku z r. 1444 mauzoleum Władysława Warneńczyka wypadła wspaniale. Król bułgarski Borys uczcił polskiego Bohatera piękną mową, w której oceniając wysoko dziejowe zasługi rycerskiej Polski, wzywał by zadzierzgnięte w bitwie pod Warną węzły przyjaźni między dwoma narodami trwały nadal we współpracy kulturalnej i gospodarczej, w twórczej działalności pokojowej. Na czele polskiej delegacji na uroczystości przedstawicielem Rządu był minister Jędrzejewicz, Armji gen. Orlicz Dreszer. W imieniu regenta Węgier był min. Matuska. Z grobu Warneńczyka zabrano ziemię w urnie do grobów królewskich na Wawelu.

Lotnik sowiecki Lewoniewski musiał przerwać lot do bieguna.

Zjazd Legjonistów w Krakowie jest manifestacją hołdu dla Marsz. Piłsudskiego, w pochodzie z Oleandrów udano się na Wawel, gdzie nabożeństwo odprawił JE. Ks. Biskup Rospond, poczem urny z ziemią z pobojowisk złożono na Sowińcu, gdzie przemówił gen. Rydz Śmigły.

Tydzień Gór zaczął się pomyślnie, pogoda, zjazd masowy w Zakopanem, nocą Tatry w świetle reflektorów o sile miljonów świec.

WESOŁY KĄCIK

Ekonomja żydowska.

— Słuchaj, Pomeranz, czy w tej dzielnicy ludność ma dostateczną siłę kupna?

— Uj, siłę kupna to oni mają wszyscy — tylko nie mają siły do płacenia...

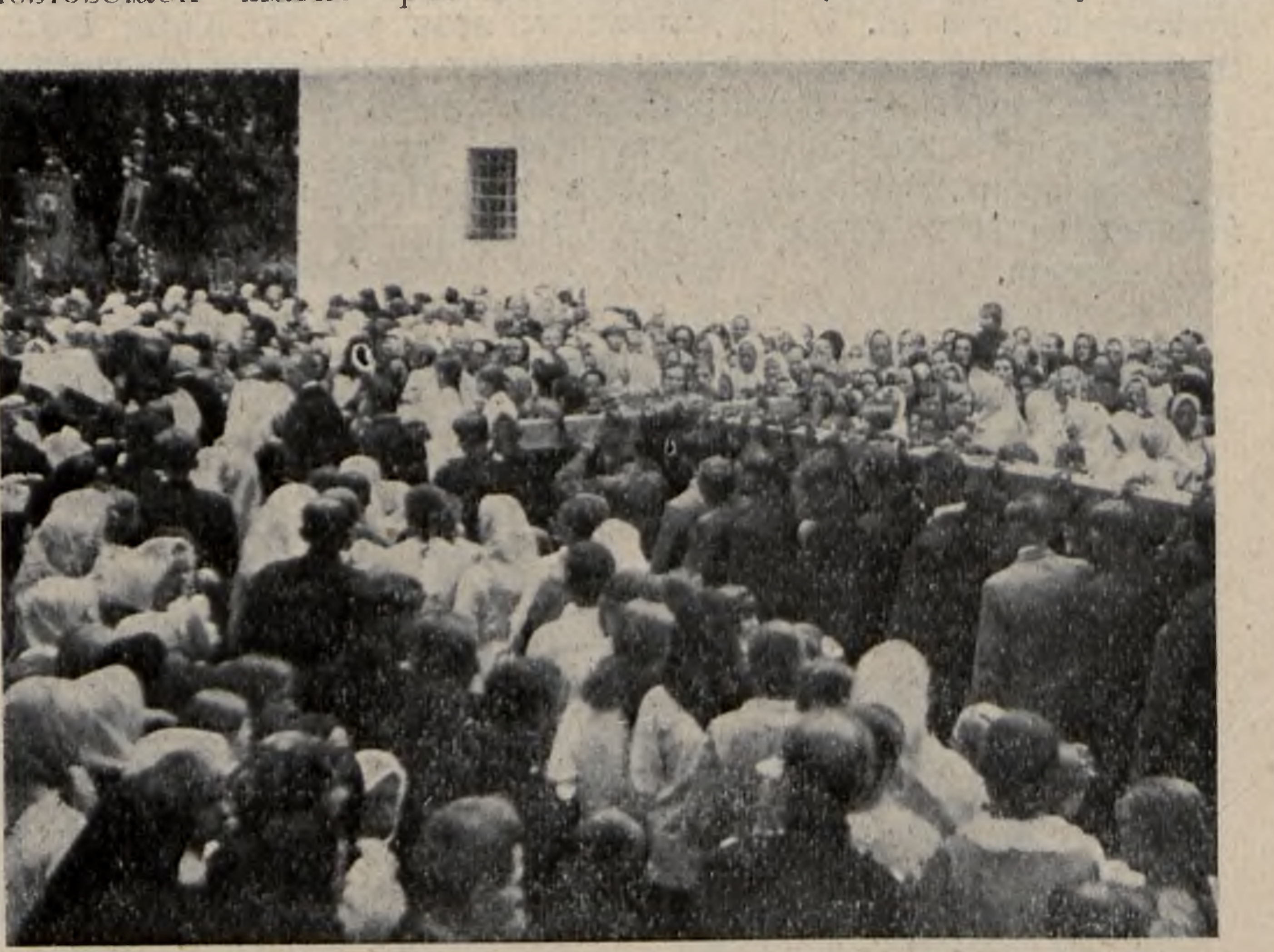
Uwaga ojca.

— Tatusiu, pułapka na szczury przytrzasnęła mi duży palec u nogi...

— Ach, ty wiercipięto, ty wszędzie musisz wetknąć swój nos!...

Co nam piszą?

Sidzina kolo Jordanowa. Znowu na parę dni ożyła nasza wioska leżąca w kotlinie u stóp Babiej Góry. Niegdyś wsławiona cnotami i pracą ks. proboszcza Blaszyńskiego, który zdrowe ziarna zasiał na świeżej glebie ludu góralskiego; przyszły jednak śniegi i przywaliły rolę a tylko gdzieniegdzie na wyniosłościach ziarno puściło korzenie i krzewiło się zwolna.



Z misyj w Sidzinie: ojcowie rodzin na barkach niosą w procesji Krzyż misyjny.

Dziś w 70 lat po śmierci ks. Blaszyńskiego czasy bardzo się zmieniły: we wszystkiem postęp, nawet do górskich zakątków docierają prądy światowe, a lud słucha nowych niby wielkich haseł. Mimo pracy i do nas zaczęły się wdzierać braki i usterki. Dostrzegł ks. Proboszcz zło i urządził Misje św. od 9—16 lipca b. r. pod kierunkiem OO. Jezuitów z Krakowa, którzy z miłością i ojcowską dobrocią pracowali. Oczyścili wkrótce serca i umocnili w wierze trzódkę ks. Blaszyńskiego. Błogi wpływ łaski Bożej był widoczny, przeniknął i zrodził nowe życie uszczęśliwiając parafjan. Wszyscy odłożyli swe codzienne zajęcia, aby pokrzepić duszę, aby sięgnąć w przeszłość a potem zrobić święte postanowienia na przyszłość.

Misja św. była jednem wielkiem zbudowaniem dla samych OO. Misjonarzy (którzy to uroczyście sami oświadczyli), dla reszty kapłanów i dla obcych letników, którzy poprzez szorstkie obyczaje zobaczyli tę świętą wiarę górali, ten ogień miłości Bożej, który zapala serca i pociąga drugich tak, że przybywszy na wypoczynek i oni pracowali wiernie nad własnem uświęceniem. — Działała szczególnie łaska Boża: widziało się u kratek konfesjonału, ludzi którzy zbłądzili, dając się uwieść mamidłom sekciarzy, a teraz popaliwszy błędne pisma, powrócili do Chrystusowej owczarni. — Dziś niech łamy „Dzwonu Niedzielnego" zaniosą serdeczne Bóg zapłać ks. Proboszczowi za urządzenie Misyj św., OO. Misjonarzom za ofiarny trud i wszystkim kapłanom za pracę w konfesjonałach. **(Uczestniczka).**

Zakrzów w pow. wadowickim blisko Kalwarji Zebrzyd. ślicznie rozłożony posiadał dotychczas starą drewnianą świątynkę, której niektóre części pamiętają jeszcze czasy króla Łokietka. Dla parafji, liczącej dziś ponad 2 tys. dusz, czcigodny ten i wymodlony przez wieki kościółek był już za ciasny. Toteż za energicznem staraniem **ks. proboszcza Jana Bednarczyka** przed trzema równo laty, również w odpust na św. Annę, poświęcono kamień węgielny pod nowy dom Boży. Nie łatwa to rzecz, dziś przy tak ogromnem zubożeniu wsi budować taki gmach. Wymaga to niezmiernych ofiar, trudu i napięcia nerwów. Nie uląkł się tego gorliwy duszpasterz, nie ulękli się tak przywiązani do Kościoła parafjanie, i nie szczędząc skąpego dziś na wsi grosza i własnoręcznej robocizny, doprowadzili do tego, że w niedzielę 28 lipca b. r. mogli z radością i świętą dumą uczestniczyć w uroczystości konsekracji nowego kościoła murowanego, w stylu romańskim z wieżą, w stylu nadwiślańskiego gotyku.

W przeddzień uroczystości Konsekratora **J. E. X. Biskupa Dr. Rospońda** powitała parafja bardzo uroczyście: najpierw przy pierwszej bramie w Stroniu Arcypasterza przybywającego w asyście ks. kan. dr. Hajdugi i ks. W. Długosza, powitała ludność a młodzież zasypała poprostu naręczami kwiatów. Ksiądz Biskup przemówił serdecznie i pobłogosławił. Przy trzeciej bramie tuż przy nowym kościele powitał Arcypasterza ks. Proboszcz w otoczeniu ks. Dziekana suskiego, licznego duchowieństwa i wielkiej rzeszy parafjan. Następnie przy biciu dzwonów, przy huku moździerzy z pieśnią na ustach przy towarzystwie orkiestry dętej miejscowego K. S. M. — ruszyła procesja do starego kościółka. Wkrótce kapłani rozpoczęli oficjum kapłańskie ku czci **świętych męczenników Florjana i Feliksa papieża**, których relikwje miały spocząć nazajutrz w wielkim ołtarzu nowego kościoła. Na zakończenie obrzędów tego dnia przemówił z tronu biskupiego Arcypasterz, sławiąc Św. Męczenników i stawiając ich za wzór dla nas.

Na drugi dzień wczesnym rankiem w czasie Mszy św. Ks. Biskupa przystąpili parafjanie licznie do Stołu Pańskiego. Wnet rozpoczęły się długie a wzruszające obrzędy konsekracji nowego kościoła w obecności tysięcy wiernych tak parafjan jak i przybyłych gości. Rozrzewniająca do łez a długa, bo 3 i pół godzin trwająca uroczystość, przeplatana ciągłemi a gorącemi błaganiami Arcypasterza i wiernych, zakończyła się konsekracją wielkiego ołtarza, przeniesieniem do niego w procesji relikwij Świętych i łaskami słynącego obrazu św. Anny i wreszcie triumfalnego przeniesienia ze starego kościoła Najśw. Sakramentu. Na zakończenie tych wzruszających obrzędów krótko ale mocno i rzewnie przemówił Arcypasterz, dziękując ks. Proboszczowi i parafjanom, oddając im w opiekę nowokonsekrowany kościół i podkreślając wielką wiarę ludu polskiego, który dziś, kiedy w świecie tyle poburzono i spalono kościołów, ogromnym wysiłkiem wzniósł tę piękną świątynię. Wkońcu zaklinał Arcypasterz wiernych, by zawsze i wszędzie wytrwali przy Chrystusie-Królu. — Następnie do zebranych tłumów wygłosił podniosłe kazanie **ks. kan. Wilk** na temat czem jest dom Boży czyli kościół i wskazując jak święte jest to miejsce i jakie czcigodne. Uroczystą sumę odprawił **O. Wojciech gwardjan** pobliskiego klasztoru OO. Bernardynów w Kalwarji Zebrz. (nowe paramenta do Mszy św. sprawiła jedna z parafjanek) a całą uroczystość zakończyła wspaniała procesja z Najśw. Sakramentem, Te Deum i udzielenie odpustu oraz błogosławieństwa przez Najprzew. Ks. Biskupa. — Wśród uczestników tej uroczystości zauważyliśmy m. i. **XX. Dziekanów Niecia i Motykę.** Duchowieństwo całego dekanatu, pp. Lewakowskiego i p. architekta Bieńkowskiego. **Uczestnik.**



Z „święta ludowego“ w Niegowici. Czoło pochodu otwierał szereg dzieci w barwnych strojach ludowych. Poświęcenia nowego sztandaru dokonał ks. prałat Buzała, kazanie na sumie wygłosił ks. Noworyta. Około 7 tysięcy uczestników z dalekich nawet stron ściągnęły na tę uroczystość, by zamanifestować potem na wielkiem zebraniu że wieś żąda swoich praw obywatelskich i poprawy gospodarczej. Manifestacja miała przebieg spokojny i poważny.

Żywiec. — Żywe zainteresowanie się sfer rodzicielskich sprawami szkolnemi a w szczególności wprowadzoną w ostatnich czasach coraz forsowniej do szkół powszechnych koedukacji, nie słabnie a raczej potęguje się nawet obecnie w okresie letnich ferji, co dowodzi jak sprawa ta jest żywotną i domaga się koniecznej rewizji i modyfikacji.

W dniu 28 VII. obywatele Żywca znani ze swych przekonań katolickich i szczerego poczucia obywatelskiego tradycyjnie pielęgnowanych od wieków, zaniepokojeni ujemnemi wynikami wspólnego nauczania chłopców i dziewcząt w szkołach żywieckich zgromadzili się na Zebraniu Rodzicielskim w sali Straży Ogniowej dając wyraz głębokiej trosce o dobro swych dzieci i usiłowaniu ochrony i zdrowia moralnego. Zebranie zagaił **p. Dr. August Pawluszkiewicz**, prezes P. A. K. jednomyślnie wybrany na przewodniczącego, przedstawiając cel zgromadzenia oraz stan koedukacji w szkołach żywieckich, gdzie podobnie jak w wielu innyhc miejscowościach połączenie oddziałów męskich i żeńskich w szkołach powszechnych zostało wprowadzone do wszystkich klas jednocześnie wbrew wyraźnemu brzmieniu rozporządzenia Min. W. R. i O. P. z dnia 31. III. 1934.

Rodzice **(Pani Szreiberowa, p. Bilewicz b. burmistrz miasta i wielu innych)** zabierali głos wykazując dokładną znajomość samej sprawy oraz uświadomienie złych skutków szkoły mięszanej a w następstwie konieczność odnośnej reformy.

P. M. Matecka zaproszona z Krakowa prelegentka oświetliła zasadniczo zagadnienie koedukacji ze stanowiska wychowawczego, katolickiego i społecznego przedstawiając stan jej w innych krajach i zgubny wpływ jej na psychikę dzieci i młodzieży co ilustrowane zostało licznemi przykładami.

Zebrani wyrazili ogólną jednozgodność z treścią przemówień, darząc prelegentów licznemi oklaskami poczem po krótkiej dyskusji uzgodniono brzmienie **rezolucji skierowanej do Władz szkolnych** którą bez żadnego sprzeciwu zebrani przyjęli i wszyscy bez wyjątku podpisali.

Rezolucja domaga się rozdziału szkół powszechnych na męską i żeńską w istniejących w mieście odrębnych gmachach szkolnych oraz zaprowadzenia osobnego nauczania chłopców i dziewcząt w paralelnych klasach oddziałów nowego typu tamt. gimn. koedukacyjnego. Zebranie zaszczycili swą obecnością Ks. prałat Jan Satke, dziekan, wyrażając uznanie dla stanowiska rodziców.

Z Andrychowa: W dniu 30. lipca br. po blisko 13-letnim pobycie w naszej parafji odszedł od nas **ks. dr. Stanisław Buchała**, aby jako pasterz w nowej parafji pracować nadal w winnicy Pańskiej. — Parafja nasza przez jego odejście traci energicznego i niezmordowanego organizatora, prawdziwego przyjaciela ludu, a przedewszystkiem dobrego nauczyciela wiary — kaznodzieję i gorliwego lekarza dusz. — Jako ksiądz społecznik osierocił związki i organizacje, które bądźto sam założył, bądź też należycie zreorganizował. — Jak przyszedł cichutko — odszedł bez rozgłosu, żegnany jedynie cichem westchnieniem tych, którzy przypadkowo dowiedzieli się o jego odejściu.

My tutaj pozostali wierząc, że bez Bożej woli nic się nie dzieje, nie mogąc inaczej tą drogą dziękujemy Ci przezacny kapłanie za wskazówki i rady tak duchowne jak i materjalne, których nam nie szczędziłeś w czasie pobytu u nas. — Nauczeni twem słowem i przykładem starać się będziemy nie utonąć w odmętach zepsutego świata, co nam tem łatwiej przyjdzie, gdyż mamy nadzieję, że w swych modlitwach od czasu do czasu — bez uszczerbku dla swych parafjan — wspomnisz także i o nas. Wam zaś zacni parafjanie ze Skawiny — dokąd nasz ksiądz odchodzi życzymy abyście się ze swym pasterzem mogli tak rozumieć i zjednoczyć jak my, bo wówczas przy poparciu wysiłków energicznego księdza cudów dokonać możecie.

W Osieku odbyła się 4 sierpnia b. r. uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod **Dom Parafjalny** przez delegata Kurji Metropolitalnej, ks. dra Wichra, prof. U. J. Po nabożeństwie rozwinął się pochód na miejsce budowy, gdzie nastąpił akt poświęcenia, przemówienia, składanie cegiełek oraz wpisywanie się do księgi pamiątkowej. Popołudniu K. S. M. ż. i m. odegrało przedstawienie p. t. „Wesele wiejskie“. Do komitetu budowy weszli m. i. ks. kan. W. Pitala, proboszcz. A. de Rudno Rudziński, ks. J. Długopolski, A. Jędrzejowski, K. Klęczar, C. Kramarczyk.

Z Korzkwi. Cicha, urocza parafja Korzkiew rozśpiewała się pieśnią radości i przybrała uroczyście. 14 lipca odbyły się tu prymicje. Rzadka ta uroczystość napełniła wszystkich głębokiem weselem, zwróciła oczy na to, co „górne“, co boskie, sercem kazała wzlecieć „sursum“ — przed Boga i do Boga.

Ze złożonemi rękoma wyszedł z pod rodzinnej strzechy — pobłogosławiony przez ojca i matkę — **ks. prymicjant, O. Pius Patecki, Karmelita Bosy.** Otoczył go wieniec druhem w strojach narodowych, druhów i grono wiernych — krewnych i znajomych. Skierował swe kroki ku świątyni parafjalnej, by złożyć ofiarę prymicyjną. Przy triumfalnej bramie, w drodze do kościoła, powitalne przemówienie wygłosił **p. Józef Kiełtyka.** Mówca podkreślił godność kapłana, jego świata porzucenie, powołanie na zastępcę Chrystusa w dusz kierownictwie, władzę pasterską, nauczycielską, apostolską, misję ucznia Chrystusowego i wzniosłość zadania w misji hodowania owoców winnicy pańskiej. Rzewny był moment, gdy zwrócił się do prymicjanta z prośbą „o modlitwy i kapłańskie błogosławieństwo“, — „Błogosław nam, ciągnął mówca, — wszystkim i wszystkiemu błogosław dziś, kapłanie, bo władzę masz błogosławienia!... Idź... ad altare Dei... ad lucem et veritatem... in montem et in tabernacula... Dei! — Przystąp już, kapłanie, do ołtarza, przystąp... bo czeka tam na ciebie — Bóg! ...Oby ślubowanie twoje i ofiara przyjemne były Bogu!...; Nic duchowości, wątek, skojarzony przez braterstwo, złączy nas — kapłana i wiernych — przed niebios majestatem na przemocny akord myśli i czucia w potężnem „gloria“, w świętem „Sanctus“!... Widziałem w oczach wielu łzy, a na twarzach głęboką, religijną zadumę — coś, co graniczy z duchową kontemplacją i ekstazą nadziemską!...

W procesji szedł prymicjant do kościoła. Podczas uroczystej sumy, w której asystowali OO. Karmelici, porywające kazanie wygłosił **ks. kan. Tomera** z Prądnika Czerwonego. — Procesja i błogosławieństwo udzielone przez O. Piusa, zakończyło tę niecodzienną uroczystość ,która jednak za 20-letniego pasterzowania ks. prob. St. Serwicha, w Korzkwi miała miejsce już trzeci raz wciągając na wyższy szczebel doskonałości z pośród tych cichych spokojnych, prostaczych serc jednostki wybrane, powołane „ad maiora“, na pracę nad sobą i tymi, których powierzyło im powołanie i służba ołtarza. — Dla Korzkwi jest to tem bardziej zaszczytne, że w rozmowie z tutejszymi dowiedziałem się, iż kilku jeszcze młodzieńców z tejże parafji przygotowuje się do stanu kapłańskiego. Wszystkim „dobrej woli“ ja — obcy, daleki, jednak kochający ich — życzę: Szczęść, Boże! **Uczestnik.**

W Suchej d. 14. VII. b. r. ks. kanonik Józef Sławiński obchodził jubileusz 25-lecia kapłaństwa. — Ks. J. Sławiński urodził się w Wampierzowie k. Mielca w r. 1885, studja ukończył w Krakowie i tu w r. 1910 otrzymał święcenia kapłańskie z rąk śp. ks. biskupa Nowaka. Jako wikarjusz pracował w Kościelcu, Oświęcimiu i Rabce, później jako katecheta w Krystynowie i w szkołach średnich w Krakowie będąc równocześnie wikarjuszem przy katedrze. W r. 1929 otrzymał probostwo w Suchej, gdzie w zorganizowaniu życia katolicko-społecznego wkładał i wkłada do dziś dnia wiele trudu, nie zaniedbując równocześnie troski o ochędóstwo domu bożego i jego otoczenia. — W uroczystościach jubileuszowych wzięły udział wielkie rzesze parafjan i przez swych przedstawicieli składały życzenia. Wśród życzących było m. i. 12 kapłanów, oraz pp. R. Kulig i dr. K. Spannbauer. W czasie uroczystej sumy przepiękne kazanie wygłosił ks. prof. dr. Rychlicki, a ks. prof. Wojtusiak odśpiewał kilka utworów religijnych. Trzy bramy tryumfalne, chóralne śpiewy, orkiestra kolejowa, dziatwa z kwiatami — wszystko to świadczyło, że za pracę jubilata odpłacają mu parafjanie wdzięcznem sercem.



DZIAŁ ROLNICZY

Uprawa rzepaku.

Do roślin, których uprawa dzięki wyższej cenie może lepiej się opłacić, należy rzepak. Obecnie cena rzepaku przewyższa dwukrotnie cenę pszenicy, nie mówiąc o życie. Przytem na rzepak łatwiej znaleść nabywcę, krajowe olejarnie zawsze rzepak kupują.

Rzepaku mamy dwa gatunki: jeden o drobniejszem ziarnie i nieco mniej wydajny, zwany rzepikiem, drugi grubszy — właściwy rzepak, wydajniejszy, ale wymagający lepszej ziemi oraz mniej wytrzymały na klimat i ostre zimy. Szkodzą mu nagłe zmiany temperatury, zwłaszcza jeżeli rola jest wilgotna. W zimie przetrzymuje mrozy nawet do 20 i parę stopni, jeżeli jest okryty śniegiem, bez okrywy śniegowej, o ile ziemia nie jest przesycona wilgocią, może przetrzymać i mrozy dochodzące do 15 i więcej stopni Celzjusza. Ulega też wyprzeniu, jeżeli utworzy się lód na śniegu lub wodzie, albo gdy śnieg spadnie na zamarzniętą rolę. Jak widać więc jest on często zawodny, np. w tym roku bardzo zmarniał.

Dobrym *stanowiskiem* dla rzepaku jest ugór czarny wynawożony, często się go też uprawia po pierwszym pokosie koniczyny, po lucernie, po mieszankach na paszę. *Gleby* wymaga jak najlepszej. Grunty zwięzłe, bogate, głębokie i przepuszczalne, są odpowiednie dla rzepaku. *Uprawa* pod rzepak powinna być bardzo staranna i głęboka. Ziemia musi być bez chwastów, czysta, pulchna, ale nie rozpylona, skruszała, wyrobiona — mówiąc inaczej doprawiona ogrodowo i dość głęboko. Rzepak wymaga przynajmniej dwóch orek. Po podorywce i po starannem wyczyszczeniu roli z chwastów, należy wywieść obornik i przyorać go najlepiej pogłębiaczem. Ziemia pod zasiew musi być zawsze świeża wyorana, pulchna, to znaczy, że odleżenia ziemi wcale tu nie potrzeba.

Nawożenie pod rzepak powinno być obfite, stosując obornik, nigdy się nie przenawozi ziemi, a o wyleganie rzepaku niema obawy. Rzepak jest specjalnie wdzięczny za nawożenie azotem i fosforem. Te nawozy podnoszą plony a fosfor nawet polepsza gatunek ziarna i uodparnia rzepak przeciw szkodnikom, zwłaszcza pchełce ziemnej.

Siać należy rzepak płytko, w rzędy odległe na około 40 cm., przytem na rzędzie nie zagęsto. Ilość wysiewu rzepaku ozimego przy siewie rzędowym waha się od 7—14 kg. na hektar, przy siebie rzutowym, ręcznym od 14 do 17 kg. na hektar. Celem równomiernego wysiewu nasienia, praktycznem jest *mięszanie* nasion zdrowych, dobrze kiełkujących, *pół na pół z przypalonemi*. Takie przypalenie przeprowadza się w piecu chlebowym, gdzie w temperaturze 60—70 stopni rzepak umieszczony przez parę godzin, straci siłę kiełkowania. Takiej mieszaniny zdrowego i przypalonego nasienia wysiewa się razem koło *12 kg. na morg*, a wówczas *wzejdzie tylko 6 kg.*, co zupełnie wystarczy. *Siew rzepaku wypada w pierwszej połowie sierpnia.*

Po zasiewie pole powinno być wyprzegonowane a bruzdy przegarnięte na połączeniu z przegonami. Jest to ważny zabieg, gdyż rzepakowi szczególnie szkodzi zbierająca się na polu woda zamarzająca i rozmarzająca w zimie i na wiosnę. Rzepak wschodzi po zasiewie już w 5—7 dniach. Gdyby rzepak wszedł za gęsto, to należy go przerzedzić, wtedy lepiej się rozwija. W październiku można obredlić rzepak.

Kwitnie rzepak w początkach maja i w tym czasie często pojawiają się szkodniki t. zw. słodyszek rzepakowy. Walka z nim jest trudna a polega na wyłapywaniu go przy pomocy deski posmarowanej kleistem, lepkiem płynem.

Dojrzewanie rzepaku przypada w początkach lipca. Do sprzętu należy przystąpić w okresie gdy strąk płowieje, a ziarnka pół na pół zbrunatnieją, tak, że jeszcze są częściowo zielonkawe, choć już dobrze wyrośnięte. Sprzątamy więc rzepak na pół dojrzały, bo później się osypuje. Tniemy go kosą, po obeschnięciu rosy i zaraz wiążemy w niewielkie snopeczki. Suszyć trzeba rzepak b. ostrożnie, ustawiając snopki w stertki w ten sposób, że pierwszą warstwę ustawia się prosto, pionowo z małem nachyleniem ku wewnątrz, do siebie, jak żyto, lecz luźno dla przewiewu, na to kładziemy drugą warstwę, lecz już kładziemy snopki knowiami na zewnątrz, trzecią warstwę układamy jak drugą, tylko knowiami do środka i t. d. naprzemian, dopóki sterta osiągnie wysokość koło 2 metrów. Przy zwózce wozy powinny być zaopatrzone w płachty aby się ziarno nie zmarnowało. Młóci się rzepak po jakimś tygodniu od czasu zwózki. Przechowuje się ziarno w cienkiej warstwie, często je szuflując, aby się nie zagrzało a dobrze przeschło.

Plony ziarna bywają różne, mniej więcej hektar wydaje koło 9 lub 10 centnarów. Zawartość tłuszczu w ziarnie waha się od 28 do 49 procent.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Ulgi Powsz. Zakładzie Ubezpieczeń dla zaległych składek za lata ubiegłe do 1933 r., z tytułu przymusowego ubezpieczenia od ognia budowli i ruchomości rolnych, mają być wkrótce zastosowane. Ulgi zostaną przyznane tym, którzy będą terminowo wpłacać składki bieżące. Umorzenie zaległości będzie rozłożone na 3 lata, a także zostaną wstrzymane egzekucje za zaległe opłaty po roku 1933 włącznie, oraz skreśli się procenty za zwłokę należności po dzień 1 lipca 1935 r.

Kartel rolniczy. Pierwszy w Polsce kartel rolniczy zawiązali producenci **rzepaku** w Wielkopolsce. Zawarli oni porozumienie z właścicielami olejarni, na mocy którego olejarnie będą przyjmować rzepak po stałej cenie 30 zł. za 100 kg. W związku z tem uruchomiona została olejarnia w Szamotułach, której właścicielami są rolnicy wpłacający udział po 1000 zł.

Pożyczki na zboże, grykę, siemię lniane, groch, będą udzielać rolnikom kasy komunalne, Stefczyka, gminne. Ponieważ po żniwach rolnicy rzucą zboże na rynek, a przez to ono znacznie stanieje, dobrzeby rolnicy zrobili, żeby się powstrzymali z wysprzedażą ziarna, a potrzebną gotówkę uzyskali w kasach jako zaliczki na zboże i inne produkty.

Wywozić zboże z Polski zagranicę będą mogły obecnie Państwowe Zakłady Zbożowe, które otrzymały pozwolenie na połowę eksportu całej ilości zboża, przeznaczonego do wywozu, oraz spółdzielnie (30 proc.), kupcy prywatni (5 proc.), Gdańsk (15 proc.). Tego roku monopolu wywozu zboża nie będzie.

Dlaczego trzoda i mięso drożeje? Wzrost cen, trzody, mięsa, i słoniny w kraju spowodowany jest wieloma przyczynami. Przedewszystkiem ma mu do zawdzięczenia zwiększony wywóz trzody zagranicę i dobre ceny płacone przez Anglję. Nadto zmniejszenie ilości trzody w kraju, wskutek powiększonego uboju w r. 1934, który wzrósł o przeszło 6 procent w porównaniu do 1933 r., jest także powodem podrożenia trzody i mięsa. Wielką rolę odgrywa tu nowa polityka rolna, zwrócona silniej dotąd na popieranie i premjowanie wywozu zwierząt.

Ostatnio znowu nadchodzą wiadomości, że ceny polskich bekonów w Angli są mocne. Koła rolnicze mają nadzieję, że utrzymująca się zwyżka cen artykułów hodowlanych będzie stała.

Wywóz zwierząt. Wywóz bekonów do Anglji został zwiększony w 3-cim kwartale br. o 8 tys. 264 centnarów, wynosząc 120 tys. 341 cent. Wywóz żywej trzody chlewnej w czerwcu wyniósł blisko 200 tys. kg. wartości przeszło 840 tys. zł., bitej zaś trzody 177 tys. kg. wartości 131 tys. zł. Poza tem wywieziono do Francji 8 i pół tys. kg. mięsa wieprzowego świeżego za przeszło 14 tys. zł. Bydła wywieziono w czerwcu 425 tys. kg. za 223 tys. zł.

Licytacje majątków ziemskich w Małop. Wschodniej odbędą się w jesieni br. Ma być sprzedanych kilkanaście majątków za długi w Tow. Kredytowem Ziemskiem we Lwowie. Długi wynoszą około 14 miljonów zł., a wartość majątków przeszło 50 milj. zł. Rząd powinien dbać, aby te majątki nie przeszły w ręce rusinów albo żydów. Na tych majątkach — gdyby doszło do sprzedaży — powinni być osadzeni małorolni względnie bezrolni z okolic o większym zaludnieniu np. z Małopolski Zachodniej lub środkowej.

Zniesienie dodatku do podatku gruntowego. Min. skarbu zarządzeniem z dnia 15 lipca zniósł **od 1 sierpnia br. pobór 10-cio procentowego dodatku** do państw. podatku gruntowego. Dodatek ten, zwany kryzysowym, ustanowiony był w 1926 r. Dodatek pobierany był przy każdej wpłacie na poczet podatku gruntowego. Przy wpłatach tych — poczynając od dnia 1 sierpnia r. b. dodatek ten nie będzie pobierany.



Typy ludowe z Indyj. Indyjski sprzedawca wody i kobieta indyjska z dziećmi.

Z Krakowa.

Ks. prof. Henryk Weryński, współpracownik krakowski Katolickiej Agencji Prasowej, którego artykuły czytelnicy nasi mieli nieraz sposobność czytywać w „Dzwonie", został kanonikiem honorowym w diecezji tarnowskiej, śpieszymy zatem złożyć znanemu publicyście powinszowanie spowodu tego odznaczenia. Z nazwiskiem ks. magistra Weryńskiego spotykamy się oddawna w prasie, ale jest on też autorem wielu wydanych oddzielnie prac homiletycznych, krytyka z uznaniem pisała o jego kazaniach na tle lekcyj, jedynych w Polsce. Jego najważniejszą działalnością jest praca pedagogiczna, a studjum naukowe „Problem religijny w światopoglądzie i przeżyciach młodzieży", było wśród zainteresowania słuchaczy referowane na 5 posiedzeniach Instytutu prof. Boveta w Genewie przez p. Korytowską. Popularnością cieszy się jego książeczka „Na progu uświadomienia". Jego kazania przez radjo bywają chętnie słuchane.

Ks. Kan. Lang, długoletni dyrektor Zakładu wychowawczego im. Lubomirskiego i przez lat 44 spowiednik SS. Felicjanek na Smoleńsku, obchodził złote gody kapłańskie, odbierając zewsząd serdeczne życzenia Ad multos annos.

Kpt. Demuyter na czele załogi belgijskiego balonu, który opadł w Małopolsce, zwiedza z zachwytem Polskę i bawił też w Krakowie.

Grono katolików z Belgji pod kierownictwem jednego z kapłanów, podróżując po Europie autobusem, odwiedziło Kraków.

Prez. Kaplickiego zamianowano przewodniczącym kolegjum wyborczego na woj. krakowskie, zastępcą został sędzia dr. Potempa.

W seminarjum duchownem częstochowskiem ks. rektor Makowski w wykładach biologicznych wprowadził godziny poświęcone omówieniu idei ochrony przyrody z uwzględnieniem szczególnem Polski. Zapewne piękny ten przykład znajdzie naśladowców w innych seminarjach w kraju.

Na Wydział Rolniczy U.J. zapisy potrwają do 25 września.

W Teatrze Miejskim po zakończeniu sezonu i pożegnaniu dyr. Osterwy, a przed rozpoczęciem nowego sezonu pod dyrekcją prof. Frycza, odbywają się gościnne występy zespołu warszawskiego „Teatru Aktora" z jego dyrektorem, znakomitym artystą Jaraczem.

Skauci egipscy nadesłali do Krakowa podziękowanie za gościnę w Polsce, z której wynieśli niezapomniane wrażenia, bo, jak piszą w liście, w Tatrach pierwszy raz w życiu mieli śnieg w rękach, w Wieliczce sól kamienną, a na Śląsku węgiel.

Na Wawelu krypta św. Leonarda otwarta jest teraz od 10 do 13 w dni powszednie, a w niedzielę i święta od 13.30 do 17. Groby królewskie tylko w dni powszednie od 14.30 do 17.

Ruch wycieczkowy z całej Polski do Krakowa jeszcze nie osłabł, tylko teraz skupia się na dni świąteczne. W dni powszednie już na mieście ruchu tego nie widać, co niedzieli jednak przybywa po 10 tysięcy ludzi. Według statystyki biura informacyjnego, było w Krakowie w czerwcu 84 tysiące przyjezdnych, w czem połowę stanowiła młodzież szkolna.

Na dworcach samochodowych jest odtąd poczta czynna dla użytku podróżnych. Narazie wprowadzono to w Krakowie, Tarnowie i Sosnowcu.

Kupiectwo krakowskie przechodzi ciężki kryzys. Od. r. 1928 zlikwidowano w mieście 80 większych firm handlowych.

Nowe ograniczenia wprowadza województwo od 15 b. m. w sprawie sprzedaży czasopism, co poważnie utrudni wydawnictwom pracę, a nakłada na nie także i nowe ciężary.

Prawo do zasiłku mają bezrobotni nadal, gdy przyjęli zajęcie tylko bezpłatne. Wyjaśnił to Trybunał Najwyższy.

Ulgi w wojsku przysługują członkom organizacyj przysposobienia wojskowego, jak o tem szczegółowo informują nowe rozporządzenia ministerjalne.

W sprawie kredytów dla rolnictwa odbyła się w województwie konferencja przedstawicieli władz i zainteresowanych instytucyj.

Ceny pieczywa w Krakowie obniżono: 1 kg. chleba 28 gr., bułka $6^1/_2$ deka wagi 4 gr..

W wielkim procesie komunistów w Krakowie sąd skazał wszystkich 18 oskarżonych na więzienie od 2—6 lat.

Stan bezpieczeństwa na peryferjach i w najbliższej okolicy miasta pozostawia wiele do życzenia. Kronika notuje w ostatnich dniach liczne napady.

Nad Wisłą znaleziono bez życia st. przodownika policji, śp. Stanisława Koziołka, który zginął jeszcze nie stwierdzono.

Sportowcy krakowscy co niedziela przeżywają niepowszednie wrażenia: w meczach brały udział takie sławy, jak Wajsówna i Walasiewiczówna, a teraz groźny przeciwnik Cracovii i Wisły przyjechał w postaci mistrza Węgier, drużyny Ujpesti.

Przez Kraków masowo jadą teraz w stronę Zakopanego uczestnicy Tygodnia Gór, dla których przygotowano wiele rzeczy nadzwyczajnych. W roku bieżącym ta propagandowa impreza nosi jeszcze nazwę „Święto Gór", ze względu na trudności techniczne, uniemożliwiające zmianę gotowych druków, ale słyszymy, że z inicjatywy ks. dziekana Tobolaka w Zakopanem uwzględni się na przyszłość domaganie się opinji katolickiej, by tego nie nazywać świętem.

W dalszym ciągu na brewiarz dla kleryka złożono: Przegorzałanka zł. 5. — S. K. z Krakowa zł. 5.

PRZEDPŁATA WYNOSI: Roczna 8·— zł. — półroczna 4·— zł. kwart. 2·20 zł. Numer pojedynczy 20 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404.712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. $^1/_{16}$ str. 10 zł., $^1/_{32}$ str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.

Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz. Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie,